

POP w ZBA Chem.

Nie możemy stać z boku

Odbywają się już ostatnie zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych organizacjach partyjnych, zbliża się konferencja zakładowa. Zebrania, o których mowa są znakomitą okazją do wymiany poglądów nie tylko na temat życia wewnątrzpartyjnego, ale również, a może przede wszystkim porusza się na nich problemy nurtujące poszczególne wydziały i zakłady.

Było tak również na zebraniu POP w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej.

POP w ZBA liczy 32 członków, z których 15 to pracow-

nicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych. Wśród całej załogi ZBA członkowie PZPR stanowią 11 procet. Jak stwierdził w swoim referacie

I sekretarz POP, Jerzy Leśniak, jest to sytuacja niezadawalająca. Wielu członków partii odeszło w ciągu ostatnich 2 lat. Wpłynęło na to wiele czynników, z których najważniejsze, to skomplikowana sytuacja społeczno-polityczna oraz niedojrzałość polityczna niektórych towarzyszy.

— Nie był to okres łatwy dla całej partii i wszystkich jej członków — powiedział J. Leśniak. — Obserwowaliśmy to również na naszych zebraniach, na których nie zawsze dopisywała frekwencja. Nasza POP działa w trudnych warunkach, dlatego dużą wagę przywiązujemy do współpracy z kierownictwem zakładu, ze związkiem zawodowym

(Dokończenie na str. 3)

Konferencja prasowa wojewody

Pieniądzy na kulturę nie braknie

Kolejna konferencja poświęcona była sprawom kultury. Wzięli w niej udział i odpowiedzieli na pytania dziennikarzy wicewojewoda opolski Z. Siedlecki, z-ca dyr. Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego M. Jaworski, a także dyrektorzy Teatru im. J. Kochanowskiego, Filharmonii im. J. Elsnera, Wojewódzkiego Domu Kultury, Wojewódzkiego Konserwatorium Zabytków i dyrektor Woje-

wódzkiej Biblioteki Publicznej.

STAN:

Od powstania Narodowej Rady Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury znacznie poprawiła się sytuacja w działalności kulturalnej, głównie w zakresie wyrównywania dysproporcji między miastem a wsią. W 1983 r., w woje-

(Dokończenie na str. 6)

Przed Walnym Zgromadzeniem Federacji ZZ Chemików

Nowe związki - bez starych błędów

Jak już informowaliśmy, 15 listopada obradowali u nas przedstawiciele sekcji azotowej Federacji Związków Zawodowych Chemików. Po zarejestrowaniu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie (a stało się to 25 października br.) Federacja niejako z marszu przystąpiła do działania. Droga do rejestracji nie była jednak wcale taka prosta. Związkowcy z przedsiębiorstw naszej branży różnili się w poglądach na kształt przyszłej Federacji. Rozmowy trwały dość długo, żmudna była praca przy opracowywaniu wspólnego stanowiska, aż rejestracja Federacji stała się faktem. Zgłosili do niej akces 182 zakładowe organizacje związkowe. To już poważna siła.

Komitet Założycielski (naszym przedstawicielem w tym Komitecie jest Jan Ksiński) w październiku i listopadzie pracował niezwykle intensywnie. Na 28 i 29 listopada zwołano Zgromadzenie Federacji, na miejsce tego Zgromadzenia wybrano Pionki. Przygotowując się do Zgromadzenia, Komitet Założycielski powołał 3 komisje, których zadaniem było przygotowanie projektów podstawowych dokumentów. Do pracy przystąpiły komisje: organizacyjna, programowa i budżetowa.

W krótkim żywocie Federacji Walne Zgromadzenie jej członków będzie miało ogromny ciężar gatunkowy. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych — po jednym mandatariuszu, a oprócz nich zaproszeni goście i obserwatorzy. W sumie — około 400 osób. Koszty Zgromadzenia pokryją związkowcy. Już choćby po

(Dokończenie na str. 2)

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH PRACOWNI AZOTÓW

PISMO ZAŁOGI ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN”
W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU



Rok XXXI
Nr 33 (920)
30.11.1983 r.
Cena 2 zł

Na inwestycyjnym froncie (14)

Kryte lodowisko

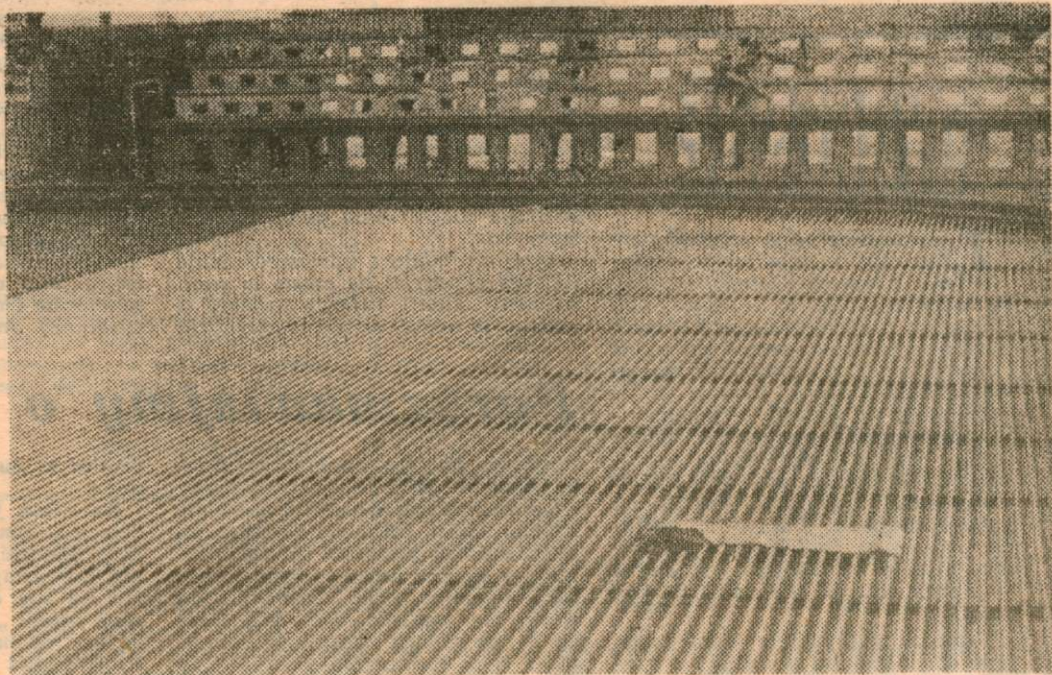
Zgodnie z zapowiedzią z ostatniego odcinka, dziś w cyklu „Na inwestycyjnym froncie” poruszony zostanie „śliski temat” — problem krytego lodowiska, podarowanego nam w prezencie z okazji 25-lecia „Azotów”. Jubileusz 10-lecia jego budowy będziemy obchodzić już niedługo, bo w lipcu 85 r.

Temat jest śliski co najmniej z kilku względów, bo to i na łyżwach pojeździć można (?), tym bardziej, że zima się zbliża, i budowa „nie chce iść”, i inwestycja nie najbardziej przez społeczeństwo oczekiwana przy innych o wiele ważniejszych, niespełnionych potrzebach, że wspomnę tylko o żłobkach, przedszkolach, nie mówiąc już o mieszkaniach. A w ogóle po co nam to było? — pytają jedni, i dlaczego oni tego nie kończą? — pytają drudzy, zażywając latem kąpiei i słońca na terenie położonego obok

basenu kąpielowego. I co najlepsze, i jedni i drudzy mają rację.

Kryte lodowisko w Kędzierzynie zaprojektowane zostało z rozmachem jak na lata się demdzesiate przystało. Duża tafia o wymiarach olimpijskich, widownia na 5 tys. miejsc, zaplecze socjalne i gastronomiczne tak dla widzów jak i dla tych co na tafli, obiekty towarzyszące służące do treningu i odnowy biologicznej (jak drobiazg — hala sportowa), specjalne urządzenia, w tym odpowiednie oświetlenie służące min. do przeprowadzania bezpośrednich transmisji telewizyjnych w kolorze. Mielśmy tu sprowadzać (a może mieć własne) „Holiday on Ice” — słynną amerykańską rewię na lodzie lub rozgrywać mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, oczywiście wyłącznie grupy A.

(Dokończenie na str. 5)



Śliski to temat. Do zakończenia budowy krytego lodowiska potrzeba jeszcze 70 mln zł.
Foto: J. Kowalewski

TRYBUNA

ROZMOWA Z

ZASTĘPCA DYREKTORA ZA DS. PRODUKCJI MGR INŻ. ADAMEM GURGULEM

Nie na pokaz, ale dla siebie

Od czerwca realizowany jest w naszych zakładach program oszczędności i zwiększenia produkcji. Obok programu zakładowego istnieją również programy wydziałowe, które obejmują zamierzenia mniejsze, ale dające w efekcie dość poważne oszczędności.

Na podsumowanie programów wydziałowych przyjdzie czas w styczniu przyszłego roku. O krótką rozmowę na temat realizacji programu za-

kladowego, a więc obejmującego najważniejsze zadania oszczędnościowe i zwiększające produkcję, poprosiliśmy koordynatora działań w tym zakresie, zastępcę dyrektora ZA do spraw produkcji, mgr inż. Adama Gurgulę.

REDAKCJA: — Od chwili zatwierdzenia programu przez Radę Pracowniczą minęło prawie pół roku. Jaki jest stan zaawansowania tematów ujętych w programie i jak oceniliby Pan ogólną realizację?

(Dokończenie na str. 4)

FAKTY-WYDARZENIA

W sobotę 3 grudnia — zgodnie z wcześniejszą informacją — obradować będzie XXXII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zakładowej organizacji partyjnej. Oprócz zaproszonych gości udział w niej weźmie 104 delegatów, którym mandaty powierzono na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych macierzystych POP. W programie — dyskusja nad przygotowanymi przez

ustępujący komitet materiałami i nad zadaniami organizacji zakładowej w następnej kadencji, a także wybory nowych władz — Komitetu Zakładowego, Egzekutywy z I sekretarzem, Komisji Rewizyjnej oraz delegatów na Miejską Konferencję sprawozdawczo-wyborczą.

Uczestnikom Konferencji życzymy owocnych obrad!

* * *

Podsekretarz stanu w Urzędzie ds. Cen Wojciech Pruss gościł u nas już po raz drugi w roku bieżącym. Ten pierwszy raz — 3 lutego br., kiedy

(Dokończenie na str. 2)

Nowe związki - bez starych błędów

(Dokończenie ze str. 1)

tym stwierdzeniu widać jak dużą wagę w działaniu nowych związków przywiązuje się do wyciągnięcia wniosków z przeszłości, jak bardzo nowe związki chcą się ustrzec przed popełnieniem starych błędów.

182 organizacje związkowe, to ogromna ilość problemów o różnym charakterze. Dla ułatwienia pracy, dla ujęcia tych problemów w pewne kompleksy tematyczne powołano w ramach Federacji sekcje. Jest ich kilkanaście, jedną z nich jest właśnie sekcja azotowa. W jej skład wchodzi przedstawiciel 10 zakładów o podobnym do naszego profilu produkcji. Spotkanie w naszym kombinacie było drugim po obradach w Puławach miejscem, w którym mówiono i spierano się na temat zasad pracy sekcji, zakresu jej działania. Uzgodniono propozycje kandydatur na listy wyborcze Walnego Zgromadzenia. O najważniejszych związkowych i nie tylko związkowych, lecz po prostu naszych, ludzkich sprawach mówiono podczas spotkania członków sekcji z radcami wydziałowymi i aktywnym związkowym naszego kombinatu. Ale bodaj najważniejszym efektem spotkania jest opracowanie i uzgodnienie materiału, zawierającego rejestr wniosków i postulatów nurtujących najbardziej chemików tych 10 zakładów. Materiał ten będzie dyskutowany podczas Walnego Zgromadzenia, a dyskutować rzeczywiście będzie o czym.

Często kontrowersyjne w odbiorze mogą być odczucia na temat problemów zawartych w materiale. Artykuł ten, a ściślej — poniższa jego część jest wyborem problemów poruszonych w dyskusji. Nie jest celem niżej podpisanego stawianie kropki nad „i”. Dla nikogo chyba jednak nie ulega wątpliwości, że są to tematy dla naszej chemicznej społeczności o zasadniczym znaczeniu.

Jest takim tematem sprawa stanowisk zaliczanych do I kategorii zatrudnienia. U nas jest to sprawa znana, szczególnie wśród pracowników zakładu PZ. W jednych przedsiębiorstwach część stanowisk jest do tej kategorii zaliczona, w innych nie, choć praca jest tak samo ciężka, a zapachy i stężenia substancji toksycznych wcale nie inne. Ten stan rzeczy jest denerwujący i po prostu niesprawiedliwy. Bałagan w tym zakresie trzeba zlikwidować. Wniosek: Federacja musi walczyć o weryfikację stanowisk zaliczanych do I kategorii zatrudnienia.

Jak były związki, to dbały o rencistów i emerytów — co by o tych „starych” związkach nie mówić. Okres „bezwzględny” sędzieli opiekę nad tą grupą jakże przecież zasłużonych dla przedsiębiorstw byłych pracowników właśnie przedsiębiorstw. Ale z tą opieką było różnie. Związki zawodowe na sprawy emerytów i rencistów muszą być szczególnie wyczulone. Przykład: deputaty węglowe dla byłych pracowników. Jasno trzeba sprecyzować zasady postępowania w tym temacie, tym bardziej, że zima za pasem, a nie każdego emeryta stać na to, by dostateczną ilość węgla nabyć z tego, co mu listonosz przyniesie.

Związki zawodowe muszą mieć pełne rozeznanie w sprawie kosztów utrzymania rzeszy pracowników, którą reprezentują. Szef resortu prowadzi badania na ten temat, niezależnie od tego swoje badania w tym zakresie musi prowadzić Federacja.

Zadaniem Federacji jest przygotowanie nowego układu zbiorowego włącznie z „kartą chemika”. Owszem, nie ma teraz klimatu do wprowadzania kolejnych kart branżowych, przecież z próżnego i Salomon nie należy. Propozycje jednak mieć trzeba, przecież ten kryzys nie będzie wieczny. Branża naszego przemysłu o przedwojennych jeszcze tradycjach obrosła w przywileje. Górnicy mają deputat węglowy, którego im nikt nie zazdrości, kolejarze — bezpłatne bilety, służba zdrowia — lekarstwa za darmo, itd.

Nie w tym rzecz, żeby chemik z „Azotów” otrzymywał worek czy dwa worki saletraku. Rzecz w tym, że chemia jest przemysłem stosunkowo młodym, a przecież jej znaczenie w organizmie gospodarczym jest bardzo duże. Natomiast płace i traktowanie w innych kategoriach pracowników przemysłu chemicznego nie są adekwatne do jego rangi. Układ zbiorowy co roku powinien być weryfikowany i ratyfikowany.

Dodatki za pracę na stanowiskach szkodliwych są złem koniecznym. Nie można bez końca płacić ludziom za to, że się podtruwiają. Takie stanowiska trzeba po prostu likwidować. A gdyby na sprawę spojrzeć inaczej: dlaczego nie płacić za to, że nie dopuszcza się do występowania NDS-ów, że likwiduje się warunki szkodliwe na instalacjach i stanowiskach? Tym problemem zająć się powinna społeczna inspekcja pracy.

Funkcjonowanie przemysłowej służby zdrowia budzi zastrzeżenia nie tylko u nas. Przyczyna jest ta sama: brak lekarzy, głównie specjalistów. Gdzie jak gdzie, ale w przemyśle chemicznym sprawy badań okresowych nie można lekceważyć. Tymczasem sytuacja pod tym względem jest po prostu zła. Trzeba szybkich i trafnych działań, by opiekę lekarską poprawić. Trzeba nam specjalistycznej, chemicznej służby zdrowia. Związki zawodowe nie powinny też zrezygnować z posiadanych obiektów sanatoryjnych, żeby chemicy na miejsce w sanatorium nie musieli czekać latami.

Rozwiązania wymaga problem ludzi niepełnosprawnych. Oddziały pracy chronionej nie wszędzie istnieją, nie wszyscy o nich słyszeli. Nasze doświadczenia w tej dziedzinie korzystnie się wyróżniają.

Nie ma chyba zakładu chemicznego, w którym nie pracowałyby tzw. firmy obce. Na naszym przykładzie problem ten widać bardzo wyraźnie, w dodatku problem ten w obecnych realiach ekonomicznych trudno jest rozwiązać. Dążyć należy do ograniczenia udziału tych firm w pracach remontowo-budowlanych, jeżeli przedsiębiorstwa są w stanie wykonać je własnymi siłami.

Uporządkowania wymagają sprawy związane z odznaczaniem państwowymi, resortowymi i branżowymi oraz wynikającymi z tego faktu przywilejami.

Turystyka zagraniczna z „Orbisem” jest za droga jak na kieszeń przeciętnego chemika. Federacja i związkowe organizacje w przedsiębiorstwach powinny mieć możliwość utrzymywania własnych kontaktów zagranicznych, organizowania turystyki i wymiany z zaprzyjaźnionymi przedsiębiorstwami w innych krajach.

Z bazą czasową przedsiębiorstw wchodzących w skład Federacji nie jest najgorzej. Nie ma natomiast rozeznanie co kto ma. Trzeba więc opracować w ramach Federacji katalog domów czasowych oraz zasady wymiany miejsc między przedsiębiorstwami. Trzeba przy tym uwzględnić potrzeby „maluczkich”, którzy własnych domów czasowych się nie dorobili.

Oprócz wymienionych wyżej problemów w dyskusji zgłoszono wiele więcej uwag i propozycji. Różny jest oczywiście ich ciężar gatunkowy. Jedne kwalifikują się do podjęcia „od zaraz”, inne z konieczności odłożyć trzeba na nieco późniejszy termin. Federacja przecież jeszcze nie pozbierała się po przyjeździe na świat i nadaniu imienia. Te pierwsze jej działania ocenić jednak trzeba za właściwe. Dobrze się stało — stwierdził jeden z uczestników dyskusji w szerszym (poszerzonym o naszych działaczy) gronie — że pytają się nas o zdanie. Jeszcze niedawno nie zawsze tak bywało. Za duże były celebry, to i na autentyczny głos robotnika nie słuchało czasu. Pamiętać trzeba o tym nie tylko dzisiaj, ale jutro i pojutrze.

BOLESŁAW KARCZ

FAKTY- WYDARZENIA

(Dokończenie ze str. 1)

to rozmawialiśmy o propozycjach nowych cen. Po raz drugi — we wtorek 22 listopada, a tematem tego spotkania w ramach Klubu Dyskusyjnego „Trybuny Ludu” była konsultacja przed kolejną podwyżką cen. Gością z Warszawy chętnie będziemy widzieć znowu w „Azotach”, choć nieśmiało chcielibyśmy zasugerować zmianę tematu spotkania. Interesowałby nas bardzo temat jak osiągnąć stabilizację cen.

W imieniny Mikołaja odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Budowy OXO i instalacji saletraku III. Temat: wykonanie zadań rocznych, przygotowanie budowy do robót zimowych, plan działania na rok 1984. Tym razem punkt ciężkości położony zostanie na instalację saletraku III. Na placu budowy tej instalacji nie dzieje się dobrze. Jest lepiej na instalacji OXO, to saletrzak kuleje. A terminy gonią.

W piątek 25 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej. Na porządku dziennym: ocena przyczyn spadku zatrudnienia i przedstawienie zamierzeń dyrekcji zmierzających do poprawy sytuacji w tym zakresie, przedstawienie wyników prac komisji ds. zatrudnienia i plac w zakresie projektowanych zmian w systemach plac i motywacji. Przewiduje się również podjęcie uchwał w sprawach: zbywania zbędnych maszyn i urządzeń, wniosku o przekazanie 4,5 mln zł, z funduszu rozwoju na fundusz mieszkaniowy, zmian w planie inwestycyjnym „Azotów” na rok 1983. Relację z posiedzenia zakładowego parlamentu zamieścimy w następnym numerze.

Mikołajkowe imprezy trwają — ku uciechu naszych pociech. Redakcja „TKA” została zaproszona na Mikołaja w żłobku na osiedlu. Oczywiście zaproszenie przyjęliśmy, wizytę złożymy, a relację zamieścimy na łamach.

Z redakcyjnej poczty

Praca czy kolejka?

Zadzwoń do nas Czytelnik w sprawie kiosku na amoniaku. — Już od 2 dni (a było to 22.11.) w kiosku jest mnóstwo ludzi. Nie wiem, co oni tam robią. Stoją w kolejce,

kupują coś? To po prostu skandal. Już 27 lat pracuję w „Azotach” i w kiosku nie byłam ani razu. Jak można w godzinach pracy wystawać godzinami w kolejce. Moim zda-

niem kioski na terenie zakładu powinny być zlikwidowane.

Propozycja Czytelnika jest zbyt radykalna, ale od siebie, radzimy kierownictwu fabryki oraz poszczególnych zakładów i wydziałów — rzetelnie rozliczać pracowników z czasu. Jest przecież tak, że jedni pracują, podczas kiedy inni przyjemniej spędzają czas. Nawet w kolejce.

A mieszkań ciągle brakuje

Po ukazaniu się w numerze 31 z 10.11.1983 r. artykułu pt. „A mieszkań ciągle brakuje”, w redakcji odezwały się telefony prostujące informacje podane przez dyrektora KPB mgr. J. Szatkowskiego. Jak zawiadamia nasz dział mieszkaniowy, wszystkich mieszkań dla „Azotów” wybudowanych na Pogorzelu będzie 90 i nie wskazuje na to, aby wię-

cej niż jeden budynek przekazano mieszkańcom do końca roku.

W sprawie oddanego ośrodka zdrowia na osiedlu „Piastów” informujemy, że budynek został wybudowany i trwają w nim obecnie prace wykończeniowe, którymi zajmują się inne firmy. (IWO)

WYGRASZ

Listopadowa sesja naszego parlamentu podjęła temat doniosły i trudny. Odbiło się tzw. pierwsze czytanie i dyskusje nad rządowym projektem ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o sprawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury. Ustawa ta — oczekiwana od dawna — przewiduje unormowanie problemów związanych z treścią i warunkami upowszechniania kultury oraz zasad funkcjonowania organizacji i instytucji upowszechniania. Ludzie w kulturze pracujący znajdują w ustawie stwierdzenia określające ich status — o co zresztą od dawna się upominają.

Ustawa rzeczywiście oczekiwana była od dawna, od długiego też czasu trwały prace zespołów specjalistów nad jej przygotowaniem. Wersja za wersją, kolejne poprawki, u-

zupełnienia, zmiany. Ustawa regulować ma doniosłą dziedzinę życia duchowego narodu, stąd żmudna praca nad jej treścią. Postawie wniesi do projektu kolejne uwagi i propozycje, projekt został skierowany do dalszego rozpatrzenia przez komisję sejmową.

Problem modelu upowszechniania kultury przewijał się często w publikacjach „TKA”. Informowaliśmy (i robimy to nadal) co się w życiu kul-

Porozmawiajmy o kulturze

turalnym naszego środowiska dzieje. Również jako zespół redakcyjny w upowszechnianiu kultury bierzemy czynny udział. Od czasu do czasu publikowaliśmy materiał ogólny, oceniający system funkcjonowania kultury. Wiadomo: ZDK „Chemic” i placówki mu podległe, klub SIT. Ocenę tę nie zawsze wypadały dobrze, wiele było elementów krytyki. To prawda, że w animacji życia kulturalnego znaczącą rolę odgrywały związki zawodowe. Kiedy ich zabrak-

ło, luki tej nie udało się zapisać. Nowy związek zawodowy nie ma jeszcze dość sił, by na problem spojrzeć kompleksowo. „Robienie” kultury nie zależy tylko od tego ile się na ten cel przeznaczy pieniędzy. Ważny jest stosunek środowiska do tej sprawy, jego udział jako biernych konsumentów dóbr kulturalnych, ale także jako aktywnych twórców — amatorów i organizatorów życia kulturalnego. Sami „etatowcy” odpowie-

dzialni za kulturę działać mogą nie wiele.

Narzekanie jest sporo. A te, że ludzie na koncerty symfoniczne nie chcą chodzić, a to, że z biblioteki nie korzystają, a to, że młodzież nie się nie chce i tylko by rocka spod znaku „Perfectu” słuchała. Jak każde ogólniki, tak i te ogólne stwierdzenia nie odzwierciedlają całej rzeczywistości. Są po prostu spłyconym spojrzeniem na sprawy kultury i jej upowszechniania. Poglę-

bionej analizy tych problemów brak.

Funkcje kija usadzonego w mrowisko spełnił niedawno artykuł pt. „Kultura w cieniu Azotów”, opublikowany w „Kurierze Polskim”. Cień użyty w tytule mówi w zasadzie wszystko, bo też o specjalnych blaskach w artykule nie ma mowy. Jest to jednak artykuł oparty na zasadzie przedstawionego wyżej spłyconego spojrzenia na kulturę w naszym środowisku. Trudno zresztą, żeby niewielki artykuł ujął zagadnienie od każdej strony. Spełnił on inne zadanie: wywołał poruszenie w środowisku, wzbudził dyskusję. To ważne. O kulturze i modelu jej upowszechniania mówić trzeba, nie tylko zresztą dlatego, że problem ten stał na forum sejmowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyjęcie ustawy sejmowej dla kultury i jej upowszechniania stworzy nowe warunki, również u nas. Ustawa jednak wszytkiego nie zatutuje. Sami musimy określić program kultury, na który oczekuje społeczeństwo. Dyskusję można chyba uznać za otwartą.

TKA



Zainteresowanie dobrą książką w ostatnich latach znacznie wzrosło. Mimo że ich ceny poszły w górę, po co cenniejsze pozycje ustawiają się tasemcowe kolejki. Ostatnio w księgarni przy „Azotach” była w sprzedaży jednodzielną encyklopedia PWN. Poszła w mgnieniu oka, choć kosztowała 2.200 zł. Po 21 egzemplarzy, które otrzymała księgarnia (bardzo dużo!), ludzie stali od dawna. Gdyby było ich o wiele więcej, też nie byłoby problemów ze sprzedażą. Wydawnictw encyklopedycznych bardzo brakuje na naszym rynku wydawniczym. Podobnie zresztą jak książek dla dzieci. Przed św. Mikołajem o książki dla najmłodszych ludzie pytali bardzo często. Cóż z tego, skoro w jednej z listopadowych dostaw było 10 egzemplarzy, a w kolejce pierwszeństwo mają żłobki i przedszkola.

Kierownicza księgarni z łałem rozkładała ręce.

Foto: J. Kowalewski

POP w zakładzie zaopatrzenia

7 listopada br. w świetlicy zakładu zaopatrzenia zebrał się członkowie PZPR jednej z najważniejszych służb pionu ekonomicznego — zaopatrzeniowcy. Przyszli tu, by po przeszło 2,5-letniej kadencji podsumować wyniki swej pracy partyjnej, ocenić działalność egzekutywy, wybrać nowe władze i wytyczyć nowe drogi na przyszłość. Na obrady przybył I sekretarz KM PZPR Kędzierzyn-Koźle Stefan Ziola. Referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz POP PZPR Jan Blacha. Stwierdził on m.in., że egzekutywa w ciągu minionego okresu, tj. od 27 kwietnia 1981 r. pracowała w niełatwych warunkach i w trudnym czasie pod względem polityczno-społecznym i ekonomicznym. Mimo to z nałożonych na niej obo-

nych POP przeniosło się dziesięciu, przybyło z innych organizacji siedmiu, skreśliliśmy jedenastu i dwóch wydaliliśmy. Obecnie nasza organizacja partyjna liczy 31 członków, co stanowi 17,7 proc. upartyjnięcia zakładu zaopatrzenia i działu inwentaryzacji ciągłej.

Referat o działalności gospodarczej przedstawił zebrany kierownik zakładu zaopatrzenia Leszek Kiełbasiński, który poruszył zagadnienia natury kadrowo-płacowej, zatrudnienia i organizacyjnej. Wystąpienie I sekretarza KM PZPR (który jest członkiem POP zakładu zaopatrzenia) S. Zioli oraz dyskusja w pełni potwierdziła prawdę o pozytywnej pracy egzekutywy, przy czym była ona nacechowana troską o dalszy pomyślny rozwój działalności służby zaopatrzenia nasze

(Dokończenie ze str. 1)

i organizacją młodzieżową, chociaż w tej ostatniej dziedzinie mieliśmy pewne trudności. Ranga jaką przywiązujemy do współpracy ze związkiem zawodowym stoi jednak w pewnej sprzeczności z uczestnictwem członków partii w ruchu związkowym. Spośród naszej POP tylko 16 osób należy do związku. To zdecydowanie za mało. Tym bardziej, że sami powinniśmy swoim przykładem wspierać ruch związkowy.

— ZBA coraz bardziej zaczyna dawać się we znaki kryzys kadrowy — mówił J. Leśniak. Oto w ciągu kilku ostatnich tygodni do kierownictwa zakładu wpłynęła duża ilość podań o zwolnienie. Nie jest tajemnicą, że chodzi

— Sytuacja kadrowa jest u nas trudna — powiedział W. Bolek, ale tak jest w całych zakładach. Podejrzywam, że nie jest to problem ekonomiczny, czy gospodarczy, ale polityczny. Może jest to pewna forma kontynuacji polityki strajkowej sprzed 13 grudnia. To nie chęć poprawienia warunków materialnych, ale manifestacja określonej postawy. Niektórym ludziom zależy na tym, żeby wciąż mieszać, żeby coś się działo.

Ponownie głos zabrał J. Kochanowski: Podczas zebrania załogowych i w rozmowach z ludźmi zrodziła się koncepcja, by z pracowników ZBA stworzyć zespoły do realizacji określonych tematów. Zespoły te byłyby konkurencyjne w stosunku do firm, na które tak narzekamy. Stworzylibyś

Nie możemy stać z boku

tu głównie o zarobki. Jest zbyt duża rozpierzość płac między fachowcami ZBA, a ich kolegami z firm i spółdzielni. Jeżeli taka tendencja nadal się będzie utrzymywać, to możemy mieć poważne trudności.

Po wystąpieniu J. Leśniaka rozpoczęły się wybory. W przerwach, które wykorzystano na przygotowanie list wyborczych i liczenia głosów, toczyła się dyskusja. Dla jasności relacji rzyrzemy się dyskusji, a później omówimy wyniki wyborów.

Jako pierwszy głos zabrał I sekretarz KZ PZPR, Jan Bartkowski: — Mówiliście, że nie jest u was najlepiej z frekwencją, to prawda, ale podobne problemy mają też inne organizacje. Pomimo tego wasza POP ma w KZ dobrą opinię. Wysoko cenimy waszego sekretarza, tow. Leśniaka. Często sygnalizuje nam wasze problemy, a że nie wszystko da się załatwić... No coż taka jest sytuacja. *KZ, gdzie tylko mógł reagował mocno w sprawach was dotyczących, ale przecież nie wszystkie wasze problemy zostały załatwione. Mam nadzieję, że wasza dzisiejsza dyskusja przyniesie konkretne wnioski, które wspólnie będziemy realizować.

Kierownik ZBA Chem., Janusz Kochanowski omówił sytuację gospodarczą zakładu. Kierownik przedstawił szereg liczb obrazujących stan realizacji założeń planowych. ZBA na ogół wykonuje, a nawet przekracza zadania planowe.

— Ale nie tylko to wyznacza rytm codziennej pracy — powiedział J. Kochanowski. Trapi nas bolesny problem spadku zatrudnienia. W latach 1980—83 zatrudnienie w ZBA spadło o 25 procent. Wiele znakomitych rzemieślników odeszło na emeryturę. W ciągu ostatnich 2 miesięcy wypowiadanie złożyło 30 pracowników, wśród których jest kilku z długoletnim stażem. Wykształcenie dobrego fachowca w takim zakładzie, jak nasz trwa na ogół 5—6 lat. Młodych przychodzi niewiele, a oni i tak muszą zaliczyć ten kilkuletni staż, by stać się fachowcami. Te wszystkie trudności nabierają zupełnie innego wymiaru, jeżeli będziemy pamiętać, że ZBA wykonuje poważną część aparatury dla instalacji saletraku III i nieco mniej dla wytwórni „OXO”. Wzrastają zamówienia, są nawet materiały, a ludzi coraz mniej. To nie jest taka zwyczajna fluktuacja kadr, ale przede wszystkim warunki płacowe. Jeżeli ZBA Chem. jest fabryce potrzebny, to trzeba podjąć takie działania, by miał pełną obsadę kadrową. Nie stać nas na to, by tak duży potencjał ludzki i techniczny roztrwonić, a mo że do tego dojdzie. I jeszcze jedno. W naszym ZSZ nie ma klas kształcących w zawodach przydatnych w ZBA.

my dla pracowników możliwość dodatkowego zarobku, a dla zakładów byłoby to z pewnością opłacalne. Przecież wiele firm oferuje „Azotom” tylko pracę rąk. Jest wielu chętnych do podjęcia pracy na tych zasadach.

— Jedno z ostatnich posiedzeń Egzekutywy KZ poświęcone było tym sprawom — powiedział Jan Blacha. W posiedzeniu uczestniczył obecny tu dyr. St. Kolanek, może na świetli ten temat.

— W naszych zakładach są takie obszary — rozpoczął zastępca dyrektora ZA ds. technicznych, Stanisław Kolanek — gdzie grożą postoje, wynikające z braku rąk do pracy. Najtrudniej jest w elektrociepłowni, zakładzie transportu kolejowego, ZBA i remontach amoniaku. Do pracy w ZBA nie ma zbyt wielu chętnych, dlatego kierujemy tu tak mało nowoprzyjętych. Co robić? Przede wszystkim należy rozróżnić sprawę w innych zakładach chemicznych, które mają takie jednostki, jak nasz ZBA. Trzeba też wysłuchać sprawę w Metalchemach. Oni mają ceny umowne. Dotyczy to oczywiście tylko ZBA, gdyż na nasze podstawowe produkty, np. saletrazak, bezwodnik, czy alkohole obowiązują ceny urzędowe. W tym obszarze nie da się nic zrobić.

Jeżeli chodzi o firmy i spółdzielnie... Z tymi firmami, które zakończyły zadania im zlecone, nie podejmujemy nowych tematów. Skończyliśmy np. z „Chemikiem”. Jeżeli jednak będziemy zlecać firmom jakieś prace, a takie sytuacje będą się przecież zdarzały, to przed zawarciem umowy firma musi przedstawić dokumentację i kosztorys.

Zespoły pracownicze, o których mówiliśmy, to wbrew pozorom nie taka prosta sprawa. Chodzi jednak o to, jak a raczej z czego płacić. Zwiększenie funduszu płac, to automatycznie większy odpis na FAZ. Musimy z tego jakoś wybrnąć.

W dalszej części dyskusji poruszano tematy związane z instytucją zamówień rządowych, którym objęte są ZA, a także dotyczące zbyt niskiej ceny za urządzenia produkowane w ZBA. Dochodziło nawet do tak paradoksalnych sytuacji, że materiał jest droższy od wyprodukowanego urządzenia.

Tyle dyskusja, a raczej jej najważniejsze fragmenty. Podczas wyborów wybrano I sekretarza POP, egzekutywy oraz delegatów na konferencję zakładową. I sekretarzem POP w ZBA Chem. został ponownie Jerzy Leśniak. Funkcję sekretarza do spraw ideowo-wychowawczych objął Wiesław Zieliński, a sekretarzem organizacyjnym wybrano Grzygę Gnoińską. Delegatami na konferencję zakładową zostali J. Leśniak, St. Kolanek, M. Pawlusiów. Zebranie przyjęło uchwałę.

(jw)

Niełatwy czas, trudne zadania

wiązków wywiązała się należycie. POP zakładu zaopatrzenia — jak stwierdziła egzekutywa KZ PZPR — należy do przodujących POP w ZA „Kędzierzyn”. Generalnie ujmując całokształt pracy egzekutywy dążyliśmy do:

- konsolidacji organizacyjno-ideowej członków PZPR,
- zwiększenia aktywności nowych członków partii,
- mobilizacji członków PZPR i bezpartyjnych zatrudnionych w tym zakładzie do realizacji programu polityki PZPR,
- budowania zaufania do PZPR u wszystkich pracowników naszego zakładu,
- realizacji zadań PZPR we wdrażaniu reformy gospodarczej,
- aktywnej działalności na rzecz tworzenia się nowych niezależnych samodzielnych, lecz klasowych o orientacji socjalistycznej związków zawodowych.

Stan członków POP na początku kadencji wynosił 47 towarzyszek i towarzyszy. Do in-

go zakładu dla dobra fabryki i socjalistycznego państwa.

W wyniku tajnych wyborów wyłoniono następujący skład nowej egzekutywy POP w zakładzie zaopatrzenia:

I sekretarz — Jan Blacha — kierownik drukarni zakładowej, II sekretarz — Zbigniew Iłowski — specjalista ds. gospodarki materiałowej, III sekretarz — Zdzisław Steć — dyspozytor, członkowie egzekutywy: Stefan Kmiecik — ślusarz wydziału magazynów i Fryderyk Kulpiński — kierownik wydziału magazynów.

Delegatami na konferencję zakładową zostali wybrani: Jan Blacha, Stefan Ziola i Leszek Kiełbasiński.

Na zakończenie zebrania komisja uchwaliła wnioski o zapoznanie zebranych z wynikami jej prac. Wnioski te będą przedmiotem analizy nowej egzekutywy, a zarazem wytycznymi dla dalszego jej działania w nowej kadencji.

ZBIGNIEW IŁOWSKI

Drużynowy i indywidualny turniej strzelecki dla kół ZSMP zorganizowany przez Zarząd Kombinatu, zgromadził 24 zawodników. Strzelano z broni pneumatycznej. W klasyfikacji zespołowej zwycięstwo odniosło koło ZSMP zakładu budowlano-montażowego — 150 pkt. Dalsza kolejność była następująca: 2.

koło bezwodników — 147 pkt., 3. koło straży przemysłowej

Góra ZBM

— 146 pkt., 4. koło Zespołu Szkół Zawodowych — 96 pkt.,

5. koło zakładu energetycznego — 87 pkt.

Indywidualnie wygrał Mieczysław Budzyński (ZBM) przed Adamem Gietem (ZSZ), Henrykiem Sterkowiczem (bez wodniki), Stanisławem Góral-skim (straż przemysłowa), Markiem Gurtatowskim (ZBM) i Ryszardem Kloskiem (bezwodniki).

(Dokończenie ze str. 1)

A. GURGUL: — Dziś trudno byłoby ocenić realizację programu w układzie Rezb i wskaźników efektów ekonomicznych. Łatwiej będzie wykonane w wielkości, będzie ona podstawą do późniejszych obliczeń ekonomicznych. W poszczególnych zakładach produkcyjnych wygląda to następująco:

Zakład amoniaku miał w planie do wykonania w roku bieżącym pięć przedsięwzięć. Wykonano dwa zamierzenia, w trakcie realizacji są kolejne dwa, z czego jedno opóźnione jest około 2 miesiące. Jednego tematu nie wykonano, chociaż trwają już podjęte prace wstępne.

Siedem przedsięwzięć zapisanych w programie zakładu produkcji związków azotowych. Podstawowe zadanie, czyli wyraźne zwiększenie produkcji nawozów i technicznych artykułów azotowych w stosunku do planu TE, nie będzie wykonane w wielkości ujętej w programie. Przyczyną były dwie poważne awarie w czerwcu i sierpniu na instalacji zmiany bazy surowcowej. Skutek był taki, że PZ wyraźnie odczuł kilkudniowe ograniczenia podaży amoniaku. Istniały więc możliwości techniczne, zabrakło jednak surowca. Pomimo tego plan produkcji azotowej i nawozowej będzie wykonany i przekroczony, ale nie w takiej wysokości, jaka zakładaliśmy w czerwcu. Jeżeli chodzi o pozostałe przedsięwzięcia, to można powiedzieć, że stan jest remisowy. 3 zadania wykonane, i tyle samo znajduje się w toku realizacji.

Zakład bezwodników posiadał 5 przedsięwzięć w programie zakładowym. Dwa z nich są w próbach technicznych, co jest zgodne z założeniami. Dwa tematy są w trakcie realizacji. Natomiast jedno wykonano częściowo. Chodzi tu o odzysk bezwodnika maleinowego ze ścieków z bezwodnika ftalowego III. Odzysk prowadzono od września, ale w tym czasie nastąpiły kłopoty z jakością bezwodnika maleinowego. Postanowiliśmy więc na pewien czas „wylądować” z tego ścieku, by przekonać się, czy mają one istotny wpływ na jakość produktu finalnego.

Najlepiej wygląda zakład organiki, który miał siedem tematów. Za wyjątkiem jednego tematu, który jest częściowo wykonany (produkcja octanu butylu na bazie odpadowego kwasu octowego) wszystkie pozostałe są w zasadzie wykonane, a nawet przekroczone. Trzeba tu podkreślić trafność wyboru niełatwych przecież zadań oraz oczywiście duży wysiłek załogi PO i współdziałających służb.

Zakład badawczo-doświad-

czalny miał przypisane dwa przedsięwzięcia, które są realizowane. Występują jednak pewne trudności. ZBD podjął się pierwszej w Polsce produkcji kwasu fumarowego. Produkt ten może być wykorzystany jako środek konserwujący. Zanim to jednak nastąpi musi przejść szereg badań, jak zresztą wszystkie środki używane w przemyśle spożywczym. Może też być stosowany jako dodatek do pasz w hodowli tuczniaków. W tym obszarze również prowadzone są prace badawcze, między innymi w fermach tuczniaków. Jeżeli chodzi o nowe produkty, to często w pierwszej fazie ich wytwarzania występują trudności ze zbytem, ale to tylko kwestia czasu.

Energetyka przyjęła na siebie trzy przedsięwzięcia. Jak na razie wyszło to remisowo. Trochę kłopotów sprawia nam zadanie wykorzystania części ścieków zakładowych do transportu popiołów z elektrociepłowni. Niezbyt fortunna lokalizacja tego węzła zmusiła nas do pewnych zmian, które prawdopodobnie będą wprowadzone.

Osobna dziedzina, to szeroko rozumiany obrót towarowy. Było tu 5 przedsięwzięć, z czego wykonano 4. Niestety, nie udało się zrealizować zmiany formy dostaw sody amoniakalnej z Janikowa. Chodzi o to, że jest to soda najtańsza w kraju, ale nie jesteśmy w pełni technicznie przygotowani do odbioru w krótkim czasie większych ilości tego surowca.

RED: — Czy można już teraz pokusić się o jakieś wliczenie efektów?

A. GURGUL: — Takie obliczenia będą bardziej reprezentatywne pod koniec roku, chociaż już teraz da się wymierzyć te zadania, których rozliczenie jest proste, a więc dodatkowa produkcja, sprzedaż itd. Na koniec października z tytułu zamierzeń zrealizowanych uzyskano łączną wartość wartości produkcji na sumę około 53 mln zł. Natomiast działania, typowo oszczędnościowe przyniosły efekt około 136 mln zł. Te dwie wielkości są niedodawalne, bowiem dotyczą dwóch zupełnie oddzielnych spraw. Najważniejszą pozycją w zakresie wzrostu produkcji jest podjęcie produkcji stearyny roślinnej, o czym niedawno pisaliśmy. Gdybyśmy mieli rocznie 2-3 tak trafione tematy, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

RED: — Efekty, przynajmniej częściowo da się wymierzyć. Trudno oprzeć się

o pokusie zadania pytania, co z tego będzie miał nasz kraj, a przede wszystkim załoga?

A. GURGUL: — Kiedyś, w czerwcu Bada Pracownicza zatwierdziła program, w którym dzieliliśmy już, że planu na rok bieżący nie wykonamy. Do wykonania zadań było nam około 700 mln zł, ale efekty uzyskane z realizacji programu zmniejszyły ten deficyt o około 300 mln zł. Te prognozy z czerwca są aktualne i dzisiaj. Założę, o których mówię miały kilka przyczyn. Awarie na instalacji zmiany bazy surowcowej to najpoważniejszy cios. Przez pewien czas nie było zapotrzebowania na alkohole tiaszczowe, gdyż nie odbierali ich fabryki proszków. W tej chwili nie jesteśmy już uzależnieni od koniunktury na alkohole, gdyż na tych samych urządzeniach, surowcach i przy tej samej załodze możemy produkować stearynę roślinną.

Jeżeli chodzi o relacje między efektami programu, za-

ważenie zużycia gazu, możliwości istnieją, i tym specjalistom, którzy w innych przedsiębiorstwach wchodzą w szczegóły oszczędności, to wszystko się liczy. Na pewno mówiąc o efektywności, musimy być konkretni, a szczególnie budownictwa, żeby wskazać, jak to się dzieje w chemii.

Nie znaczy to oczywiście, że jesteśmy tak do końca w porządku. Weźmy np. zużycie energii elektrycznej. Nie mówię już o zbędnych żarówkach, ale o doborze silników elektrycznych do odpowiednich urządzeń. Często silniki o za dużej mocy stosowane są tam, gdzie potrzebna jest moc mniejsza. Jest to osobny problem, któremu trzeba się bliżej przyjrzeć. W pojedynczych przypadkach strata jest niewielka, ale jeżeli to zsumujemy, to okazuje się, że jest o co walczyć.

Uwrażliwiliśmy się na duże zamierzenia, na duże lic-

zyski, planować zamierzeń oszczędnościowych bez możliwości korygowania na bieżąco niektórych tematów. Z tego, co w czerwcu zaplanowaliśmy, nie mogliśmy np. zrezygnować z tych zamierzeń, które straciły aktualność. Były dwa także przypadki. Koniec roku jest zwykłym takim okresem, w którym wybiega się myślami już na rok następny. W tym przypadku myślimy o tych zamierzeniach, które jeszcze pół roku temu wydawały się nierealne lub nie było podstaw, by o nich realnie myśleć. Tematy te nabierają realnego kształtu i zostają włączone do programu w formie aneksu lub jakiegoś uzupełnienia.

RED: — Biorąc pod uwagę to, co jest dzisiaj, jak oceniliby Pan te głosy, które negowały, bądź poddawały w wątpliwość wartość programu, i jego efekty?

A. GURGUL: — Jest jedna podstawowa sprawa. Program tworzyliśmy nie na pokaz, ale dla siebie. Jednym z podstawowych celów tworzenia programu oprócz konkretnych efektów, była chęć zebrania tych wszystkich zamierzeń w jednym dokumencie, który co pewien czas poddawany jest kontroli. W programie udało się uniknąć sformułowań najgłupszych, to znaczy takich w stylu „podjąć działania”, „położyć nacisk” itp. Mamy za to konkretne liczby, z których rzecz jasna łatwiej rozliczyć odpowiedzialnych. Jest się czego trzymać.

Czy gdyby nie było programu te zamierzenia zostałyby zrealizowane? Na pewno tak. Czy wszystkie? Trudno powiedzieć. Przecież program nie został nam przywieziony, ale sami go konstruowaliśmy. Te tematy w fabryce były znane. Większość tematów wymaga odpowiednich przygotowań technicznych. Trudno więc tak od razu np. wdrożyć nową produkcję. To nie są przedsięwzięcia organizacyjne, które na ogół nie wymagają kosztownych przygotowań technicznych i nakładów finansowych. Musimy jednak pamiętać o tym, że ani jeden z tematów oszczędnościowych nie był dublowany w planie TE. Jest tu więc sprawa czysta.

Mam jednak pewien niedosyt jeżeli chodzi o program. Brakuje mi w nim choćby jednego zamierzenia z dziedziny podniesienia jakości. Wierzę, że tkwią tu olbrzymie rezerwy, które wcześniej czy później musimy uruchomić. Jest to temat sam w sobie, któremu trzeba będzie poświęcić znacznie więcej uwagi.

RED: — Sądę, że wróciły do tej sprawy, jak również do oceny realizacji programów wydziałowych. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził:

JANUSZ WASEWICZ

Nie na pokaz, ale dla siebie

tunna lokalizacja tego węzła zmusiła nas do pewnych zmian, które prawdopodobnie będą wprowadzone.

Osobna dziedzina, to szeroko rozumiany obrót towarowy. Było tu 5 przedsięwzięć, z czego wykonano 4. Niestety, nie udało się zrealizować zmiany formy dostaw sody amoniakalnej z Janikowa. Chodzi o to, że jest to soda najtańsza w kraju, ale nie jesteśmy w pełni technicznie przygotowani do odbioru w krótkim czasie większych ilości tego surowca.

RED: — Czy można już teraz pokusić się o jakieś wliczenie efektów?

A. GURGUL: — Takie obliczenia będą bardziej reprezentatywne pod koniec roku, chociaż już teraz da się wymierzyć te zadania, których rozliczenie jest proste, a więc dodatkowa produkcja, sprzedaż itd. Na koniec października z tytułu zamierzeń zrealizowanych uzyskano łączną wartość wartości produkcji na sumę około 53 mln zł. Natomiast działania, typowo oszczędnościowe przyniosły efekt około 136 mln zł. Te dwie wielkości są niedodawalne, bowiem dotyczą dwóch zupełnie oddzielnych spraw. Najważniejszą pozycją w zakresie wzrostu produkcji jest podjęcie produkcji stearyny roślinnej, o czym niedawno pisaliśmy. Gdybyśmy mieli rocznie 2-3 tak trafione tematy, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

RED: — Efekty, przynajmniej częściowo da się wymierzyć. Trudno oprzeć się

niemi planowymi i zarobkami, to można już stwierdzić, że załoga nie odczuje bezpośrednio negatywnego niedoboru 0,5 mld zł wartości sprzedaży. Realizujemy, bowiem wielkość wydatków na tym poziomie, jaki zakładaliśmy. Inna rzecz, że wejdziesz tu w sferę, która podlega opodatkowaniu na FAZ. Tym samym zysk przedsiębiorstwa będzie mniejszy, chociaż nie będzie on aż taki zły. Do końca III kwartału planowaliśmy zysk netto w wysokości 520 mln, a uzyskaliśmy 538 mln zł. IV kwartał również zapowiada się nieźle. Byłoby oczywiście znacznie lepiej, gdyby nie brakowało nam do planu tych 500 mln zł.

RED: — Znamienne, że awaria, nawet kilkudniowa, powoduje straty idące w setki milionów zł. Tymczasem jak wiele trzeba wysiłku, by czy to poprzez oszczędność, czy to poprzez zwiększenie produkcji uzyskać dodatkowy efekt 2-3 mln zł.

A. GURGUL: — Przeliczając owe 500 mln zł na czas pracy wychodzi, że jest to wartość 10 dni produkcyjnych. Tyle nam zabrakło w tym roku. Chemia to specyficzny przemysł. Jeżeli szukamy obniżki kosztów własnych, np. zużycia surowców, to chodzi tu nawet o wielkości do któregoś miejsca po przecinku. Wskaźniki są niesłychanie wyżyłowane. Jest w fabryce kilka miejsc, gdzie można szukać oszczędności. Taką instalacją jest np. zmiana bazy surowcowej. Chodzi tu o

by, ale brak nam tego nawyku oszczędzania, a co dzień, nawet w pozornie błażych sprawach. Setki tysięcy, a nawet miliony złotych przebiegają nam przez palce. Dobrze się stało, że tym obszarem zajęły się programy wydziałowe, które próbujemy podsumować pod koniec roku.

RED: — A więc nawyk oszczędzania, ale i program...

A. GURGUL: — Oczywiście te dwie sprawy muszą przebiegać równolegle. Jeżeli jednak mówimy o programie, to zdaje sobie sprawę, że ma on pewną słabość, nie ukrywam tego. Nie ma mianowicie związku między korzyściami własnymi, osobistymi a efektami, które daje realizacja programu. Bezpośrednich relacji nie ma. Chcę jednak powiedzieć, że bardziej skomplikowane przedsięwzięcia, wymagające zaangażowania poważniejszych sił są odpowiednio wynagradzane. Dla takich zamierzeń kasa fabryki zawsze stoi otworem. Ostatnim przykładem jest stearyna roślinna. Wynagrodzeni zostali nie tylko pracownicy PO, ale również ci wszyscy, którzy przyznili się do szybkiego wdrożenia tej produkcji.

RED: — Kiedy program był zatwierdzany, mówiło się o tym, żeby to był pewien zbiór tematów do realizacji otwarty na wszelkie nowe zamierzenia i pomysły.

A. GURGUL: — Sądę, że tylko tak można do programu podchodzić. Życie niesie tyle niespodzianek, że nie

OD REDAKCJI: Opowiadanie Władysława Litwina, pracownika zakładu PA i członka Klubu Ludzi Piszących pt. „Komputer” jest oczywiście literacką fikcją. Czy jednak wyłącznie w kategoriach fikcji literackiej należy go traktować?

Cary Domagalski, młody inżynier z Zakładowego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego, po długich perypetiach zbudował komputer. I to jeszcze jakiś! Najnowsza generacja. Specjaliści z ELWRO wysiadają. Głównym nawet nieduży, specjalnych pomieszczeń nie wymaga, a w dodatku zmyślna bestia, że ho, ho. Bezbłędnie wskazuje późnialszych, odpowiednio traktuje nierobów, a nawet zarobki podlicza. Każdemu indywidualnie. Takiego nikt nie oszuka.

Z wielką pompą zainstalowano go w budynku administracji. Naczelny nawet przemówienie nie wygłosił, i to przez radio wczel. Jednym słowem święto. Innowacją było to, że każdy z pracowników począwszy od sprzątaczk do naczelnego włącznie otrzymał specjalną kartę identyfikacyjną ze zdjęciem i specjalnym programem,

który zawierał wszystkie dane osobowe jak: staż pracy, wykształcenie, stan cywilny, dane o karalności i inne. Każdy też został odpowiednio poinformowany jak się obcho-

Komputer

dzić z urządzeniami perferyjnymi zainstalowanymi dosłownie wszędzie.

Uruchomiono go dokładnie pierwszego, zresztą zgodnie z planem, o piątej rano. I zaczęło się coś dzieć niebywałego. Nagle autobusy przestały się spóźniać, ciągle pełny interesantów sklep przed zakładem dziwnie opustoszał, a strażnicy nawet zaczęli się nudzić, bo nikt nigdzie się nie walał. Jednym słowem idylla. Tylko nieliczni malkontenci znacząco pukali się w czoło, zapewne z zawiści, a być mo-

że z bezzwasty, że już nie daje się nikogo wymanewrować.

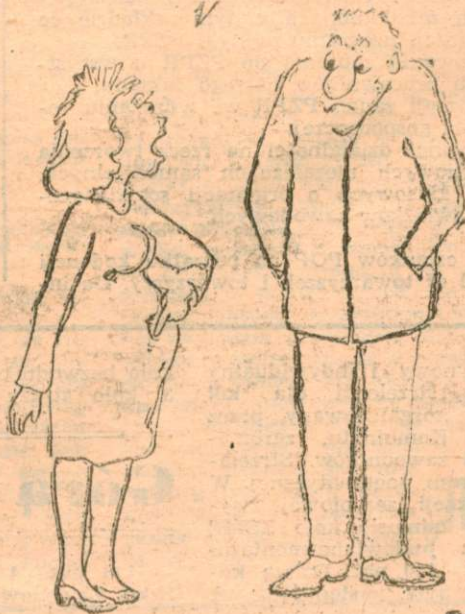
Pracownicy pionu ekonomicznego musieli jednak po staremu robić swoją robotę, bądź co bądź żmudną, jeszcze przez parę miesięcy. Dla pewności. Dopiero porównanie danych z komputera z wynikami uzyskanymi metodą kręciolkowo-liczydłową mogło dać jakiś obraz.

I dało! I to już przy obliczaniu wynagrodzeń. Zaczęło się istnieć piekło. Zarobki robotników produkcyjnych, tych z czterobrygadowki nagle skoczyły aż o sto procent, jednozmianowych mechaników, elektryków, automatyków o osiemdziesiąt. Mistrzowie, brygadziści, kierownicy zostali też usatysfakcjonowani.

Kłopoty zaczęły się przy rozliczaniu „nadbudówek”. Nie po mogło nawet to, że programiści wprowadzili do pamięci komputera nowe pojęcia jak podpiso- i pieczętkogodzinny w miejsce roboczogodzin. Przecież chodziło bądź co bądź o specjalistów, których narodziło się nam co niemiara. Nie-

(Dokończenie na str. 7)

TO JEST TEN „MALUCH” KTÓRY MI
OBIECAŁEŚ DAC W PREZENCIE ???



W ZASADZIE TAK

O naszych kolejach napisało się już wiele, a może nawet wszystko ale okazuje się, że kolej jest ponad. Podobno przed wojną można było nastawić według przyjazdu pociągu zegarek i nie trzeba było słuchać o dwudziestej hejnału z wieży mariackiej. Zresztą chyba nie każdy miał radio, a może i zegarki były jakby dokładniejsze. Chociaż jakie to przecież dziwne; rozwój elektroniki, mikroprocesory i inne cuda, od których głowa boli a na dokładność, na punktualność jakby nie da się narzekać. Widziałem niedawno w pociągu taką scenkę — rzecz dzieje się na stacji Kędzierzyn-Koźle, ze spóźnionego o 120 min. ekspresu chce wysiadać jakiś obcokrajowiec. Przed wyjściem (na szczęście dla siebie) pyta współpasażerów „Kart-wit?“, pada odpowiedź „nie, to Kędzierzyn“. Wtedy ów imostraniec pokazuje na zegarek, gdzie jak byk stoi, że o tej porze pociąg powinien być w Katowicach. Powinien, ale nie był. Nie musiał. Na kolei tylko pasażer musi. Wyliczone kiedyś co musi kolej a co musi pasażer i relacje były bardzo niestety niekorzystne dla pasażera, chociaż podobno kupno biletu to jakby zawarcie umowy. „Ale kto wy grał z PKP?“

Wiadomo (to było już chyba w Biblii), że przed i po świętach wszelkiego rodzaju odbywa się wędrówka ludów. Niby wszystkim wiadomo, ale pociąg dodatkowy ma tylko trzy wagony albo „pociąg relacji takiej to a takiej w dniu dzisiejszym nie kursuje“. — oczywiście ogłoszenie tego faktu odbywa się tuż przed przewidywanym odjazdem. Lub też „pociąg pospieszny relacji Zakopane — Warszawa z przyczyn niezależnych od kolei nie kursuje“. I w tym mo-

mentcie tłum oczekujących na dworcach zrobiony jest nacac. Lepiej nie słyszeć co ludzie mówią. Powrót do Kędzierzyna po święcie mar- tych. Wszystkie (bez wyjątku) pociągi opóźnione. Powodu nie znamy ale tak widocznie musi być. Cóż myśle, że 300 km jakoś przejadę, nawet z opóźnieniem, spać nie pośpię, ale do pracy zdążę. No, w końcu wjeżdża i staje. „Zar z roz- granego jej brzucha“ nie bu-

Wyzwalanie emocji

cha — bo to elektrowóz. Bu- cha za to gwar, przekleństwa i lamenty tych, którzy usi- ją dostać się do wnętrza wa- gonów. Uda się to w końcu tylko nielicznym. Reszta pró- buje jeszcze sforsować drzwi ambulansu pocztowego, wago- nów sypialnych a nawet elek- trowozu; ale bez rezultatu. Trzeba czekać na następny.

Czasu trochę jest, przy- pominają mi się różne dworcowo-kolejowe sce- ny z różnych filmów. Nie te- czasy. Ani to te restauracje dworcowe, ani to ten zestaw- jada i napitków, które kie- dyś serwowały. Na pociechę możliwość oglądnięcia meczu Sparta Praga — Widzew Łódź. Ale i tutaj Widzew przypominał jakby nasz o-

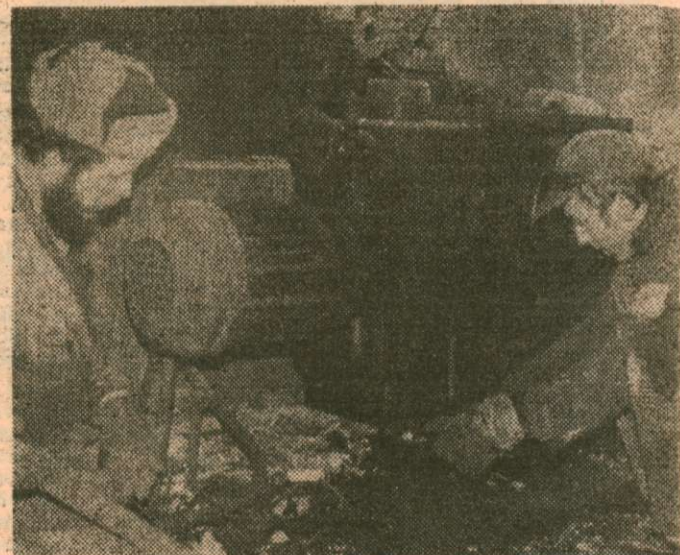
późniony pociąg. W końcu przyjeżdża ten następny oze- kiwany. Spóźnienie w normie, tzn. prawie 3 godziny, ale jakby ciut luźniej. O wejściu do przedziału nie ma co ma- rzyć ale udaje mi się zakot- wiczyć w umywalni.

Wody jak zwykle nie ma, nikt nie pcha się żeby umyć ręce i nikt przepychając się nie depta po nogach. W czwór- kę w takim pomieszczeniu jest zupełnie do- wytrzyma- ma. Jedziemy. Na kolejnej stacji do naszego wagonu u- siłuje dostać się mama z dzieckiem. Prosi, płacze — ludzie ani drgną. Przyłącza się do próśb facet stojący ko- to drzwi, ale nie. Zmienia więc taktykę, nie apeluje do wszystkich, lecz wywołuje niemalże imienne — „niech ten młodzieniec w tej czer- wonej kurtce trochę się posu- nie; ten siwy kombatan ten może się chyba ruszyć“. Do wojskowego — „wojsko, do przodu, kopnij tego przed to- bą, może drgnie“. Do pani sto- jacej pod oknem: „rusz się pani, myśli, że jak rwała sobie zrobiła to, ja już nie po- winno obchodzić“. Indywidual- ne apele o dzwono skutkują. Robi się trochę miejsca, dziec- ko z matką wchodzi do środ- ka. Okazuje się, że jednak in- dywidualna odpowiedzialność przynosi lepsze rezultaty niż zbiorowa. Mama wchodząc do środka mówi „tyle mówią o tej bombie niech w końcu- walnie i będzie spokój z tą- kotą“. Nie wiem o kogo chło- dzi — o kolej? o pasażerów? a może o jednych i drugich.

PKP uskarża się między innymi na brak lu- dzi. Wydaje mi się, że jeszcze długo kolejarzy bę- dzie brakować, przecież w ta- kim tłoku jeden konduktor na wagon już nie wystarczy. Nie przepchnie się dalej niż do połowy. Potrzeba co naj- mniej dwóch; jeden z jednej, drugi z drugiej strony wago- nu. A co będzie gdy wagon ma drzwi w środku?

A.

W OBIEKTYWIE TKA



Zakład elektrociepłowni jest z pewnością jednym z trud- niejszych w naszej fabryce. Praca jest ciężka i brudna, bra- kuje ludzi. Te problemy nabierają szczególnego znaczenia właśnie teraz, kiedy na dobre rozpoczął się sezon grzewczy.



Przyjrzyjmy się zatem, jak wygląda normalny dzień pra- cy w zakładzie elektrociepłowni.



Zdjęcia: J. KOWALEWSKI

Kryte lodowisko

(Dokończenie ze str. 1)

Nadzieję i zamierzenia prysnęły z chwilą gdy okazało się, że nas jako kraju i społeczeń- stwa na to (być może na razie) nie stać. W styczniu 1981 r. budowa krytego lodowiska w Kędzierzynie, jako obiektu socjalnego ZA „Kędzierzyn“ została zatrzymana.

Całość budowy była wcześniej zaplanowa- na na dwa etapy. W I etapie, stanowiącym zadanie inwestycyjne nr 1 całości przedsię- wzięcia, wykonana miała być tafla lodowi- ska z doprowadzeniem zimna oraz całkowi- cie wybudowana i zamknięta widownia. O- znacza to, że I etap przeznaczony był na u- zyskanie głównego celu budowy. II etap o- bejmować miał całą resztę. Zadanie nr 1 kosztować miało 72,8 mln zł (w cenach 1978 r.), z czego niespełna 50 mln zł przypadać miało na wykonawstwo odpowiednich robót budowlano-montażowych.

Zawansowanie budowy w chwili wstrzy- mania wynosiło ok. 70 proc. i można ubole- wać, że ofiarodawcom tego prezentu złożone- go „Azotom“ zabrakło w stosownym czasie 20 mln zł by można było zakończyć I etap. Gdyby nie to, od trzech już sezonów my i nasze dzieci mogłyby ślizgać się pod dachem, a tak będą ślizgać się tam nie prędzej niż jak sądzę za trzy kolejne sezony. Niektórzy z nich wyrosną w tym czasie z pociesznych maluchów na dorodne panny czy przystoj- nych kawalerów.

Będą się jednak ślizgać. Jesienią ubiegłe- go roku odbyło się w wyniku starań ZAK spotkanie robocze przedstawicieli central- nych i terenowych władz sportowych, na którym ustalono celowość dalszego kontynu- owania budowy obiektu, co najmniej w za- kresie I etapu.

U podstaw tego stwierdzenia znalazło się znaczenie takiego obiektu dla rozszerzenia możliwości rekreacyjnych załogi i mieszkań- ców kędzierzyńsko-kozielskiego zagłębia che- micznego (w szczególności dzieci i młodzie- ży) oraz umożliwienia organizowania maso- wych imprez sportowych i kulturalnych w naszym środowisku. Nie bez znaczenia było również dotychczasowe zaangażowanie rzeczo- we i finansowe w budowę obiektu oraz po- trzeba skutecznego zabezpieczenia aktualne-

go stanu przed niszczącym działaniem czyn- ników atmosferycznych.

Na spotkaniu tym podjęto decyzję w spra- wie dalszego finansowania budowy ze środ- ków Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, a konkretnie z funduszu Totaliza- tora Sportowego. Do zakończenia budowy potrzeba jeszcze (na nowe ceny) ponad 70 mln zł, głównie na sfinansowanie robót. Cho- dzi o zakończenie robót na tafli, lodowiska, które zasilane będzie zimnem z istniejącej wymiennikowni i zamknięcie hali ścianami bocznymi, gdyż dach złożony z elementów importowanych z NRD jest praktycznie goto- wy. Inwestycja ta została wprowadzona jako kontynuacja do planu inwestycyjnego objek- tów sportowych województwa, a wykonywa- na jest systemem gospodarczym, tj. siłami własnymi zakładu z ewentualnym zleceniem prac specjalistycznych wyspecjalizowanym firmom.

Zamierzeniem jest oddanie lodowiska do użytku na sezon zimowy 1985/86. Nie będzie to jednak łatwo, gdyż przy aktualnych po- trzebach na wykonawstwo budowlano-monta- żowe, budowa lodowiska siłą rzeczy trakto- wana jest przez budowlanych (naszych z ZBM też) jako bufor. Nie może być zresztą inaczej, gdyż w kategoriach różnych potrzeb ślizganie się (choć posiadanie tej umiejęt- ści jest w pewnych sytuacjach przydatna i przez niektórych starannie pielęgnowane) na pewno nie jest najważniejsze. Posiadanej już budowli nikomu jednak nie sprzedamy, nie przeniesiemy w inne miejsce i choćbyśmy chcieli inaczej nie wykorzystamy, gdyż nie jest możliwe. Będziemy ją zatem, choć w tempie zbliżonym do możliwości wykonaw- czych, kontynuować.

Ukończone kryte lodowisko stanowić bę- dzie zamknięcie naszego własnego komplek- su rekreacyjno-sportowego, w skład którego wchodzi także istniejące obiekty jak: basen kąpielowy z podgrzewaną wodą, budynek socjalno-hotelowy oraz posiadane dotąd sztu- czne, ale odkryte lodowisko.

Przed wszystkim zaś obiekt ten przesta- nie straszyć jako pomnik rozpaczy inwe- stycyjnego lat siedemdziesiątych.

JERZY MALYSKA

Leczymy się sami...

Czyli ostatnia część serialu dr. Podbielskiego

Noszenie bielizny nylonowej lub innych tkanin syntetycznych jest szkodliwe dla organizmu ludzkiego, gdyż wyciąga z niego ładunki bioelektryczne ujemne powodujące zachwianie równowagi biologicznej (przy zdejmowaniu tej bielizny widać iskrzenie).

W stosowaniu opisanych wyżej metod i środków należy zachować umiar. Niektóre np. zioła stosować można przez dłuższy czas, a inne natomiast z pewnymi przerwami. Należy pamiętać, ażeby przez nadmierne stosowanie pewnych środków w celach profilaktycznych nie spowodować wyniszczenia flory trawiennej przewodu pokarmowego.

Pod naszymi stopami, gdzie w głębi ziemi płyną rzeki i strumienie, które rozciągają się i krzyżują, niekorzystny jest wpływ żył wodnych na samopoczucie i stan zdrowia człowieka, zwłaszcza gdy krzyżują się bardzo silne żyły wodne. Częstość zachorowań na raka w mieszkaniach położonych nad żyłami wodnymi, a szczególnie ich skrzyżowaniami jest znacznie wyższa od normalnej.

Ludzie przebywający w mieszkaniach zbudowanych nad żyłami wodnymi cierpią na bezsenność połączoną z uczuciem niepokoju w okolicach serca, miewają osłabienie pamięci, nie mogą wydajnie pracować. Zdarzają się też przypadki bólu głowy, nadmiernego pocenia się, wahaniami ciśnienia krwi, czasem nawet drgawek. Częstość chorobami są reumatyzm i zaburzenia trawienne. Tak więc zły sen, częste budzenie się w nocy, trudności z zaśnięciem, bóle głowy rano, to najłatwiejsze do uchwycenia symptomy „zapromieniowania” mieszkania. Tym wszystkim, którzy mają podobne odczucie bezwzględnie zaleca się zasięgnąć opinii radiestety (różdżkarza) w celu zbadania mieszkania i odpowiedniego przestawienia łóżek w pokojach w przypadku zaistnienia takiej potrzeby.

Kit pszczeli — najstarszy lek słowiański zwany propolisem — jest substancją zielonkawą, żółtą, brązową koloru — co jest zależne od podstawowego surowca, z którego powstaje. Pszczoły sporządzają go z żywicy i soków roślinnych podobnych do żywicy. W skład kitu wchodzi smółki eteryczne, substancje aromatyczne oraz inne mające duże znaczenie dla przemiany materii człowieka, niezbędne dla zachowania zdrowia, ochrony przed awitaminizacją oraz brakiem określonych aminokwasów i nienasyconych kwasów tłuszczowych. Dochodzą jeszcze substancje antybiotyczne i hormon wzrostowy. Kit zawiera ponadto proteiny, cenne węglowodany, w dużych ilościach witaminy oraz mikroelementy w postaci: sodu, potasu, wapnia, magnezu, manganu, żelaza, miedzi i fosforu. Właściwości lecznicze kitu pszczelego są bardzo szerokie i wpływają dobroczynnie na psychikę człowieka przez wzmocnienie organizmu, łagodzenie stanów nerwowych, poprawienie pamięci oraz sprawności umysłowej i fizycznej.

Działając bakterioobójczo zaobiega powikłaniom infekcyjnym, poprawia wzrok, leczy stany zapalne jelit i skóry, owrzodzenia żylakowe, leczy powierzchowne uszkodzenia skóry, oparzenia, odleżyny, skór, łuszczyce, grzybicę, egzemy, choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy, zapalenia kostne oraz regeneruje ubytki kostne i tkanki chrząstki.

Kit pszczeli — środek wzmacniający i leczniczy o właściwościach antyseptycznych rozpuszcza się w temperaturze pokojowej w 96 proc. spirytusie lub tłuszczach tj. wazelinie, oleje płynne (mineralne lub roślinne), tranie,

mleku. Przy zastosowaniu mleka kit podgrzać w kąpieli wodnej do temp. 40—50°C.

PRZYGOTOWANIE MASCI EKSTRAKTU

Maść przygotowuje się z kitu i rozpuszczalnika tłuszczowego (wazelina, lanolina, oleje roślinne, zwierzęce lub mineralne), w zależności od proporcji uzyskuje się maść od 10 proc. do 50 proc. zawartości kitu. Podgrzewając w kąpieli wodnej pod przykryciem (aby zmniejszyć utlenianie się olejków eterycznych) należy od czasu do czasu mieszać zawartość naczyń. Po 10—15 min. przefiltrować maść przez dwie warstwy gazy do szklanych słoików i ostudzić.

PROPOLIAST — ROZTWÓR SPIRYTUSOWY — EKSTRAKT

W celu otrzymania roztworu należy kit rozdrobnić i zalać spirytusem 96 proc. wstrząsając butelkę do całkowitego rozpuszczenia kitu (co 1 godz.). Następnie odstawić na 14 dni. Na dno opadną części nierozpuszczalne i zanieczyszczenia. Odstany klarowany płyn nalać do innej butelki, a osad przefiltrować przez ligninę (odpady można wykorzystać do produkcji maści i kompresów).

Wykonuje się ekstrakt kitu 10—40 proc. Aby otrzymać 10 proc. roztworu kitu należy 10 g kitu rozpuścić w 100 g czystego spirytusu. Dla otrzymania roztworu 40 proc. należy wziąć 200 g kitu i 0,5 l spirytusu. Posiadając kondensat można wykonywać krople lub maść o różnym procencie zawartości kitu w zależności od potrzeby i zastosowania.

EMULSJA

Jest to wodny roztwór ekstraktu spirytusowego, koloru rozcieńczonego mleka. Stosuje się do picia i na kompresy. Na 200 g przegotowanej wody należy wziąć 1 g 20-proc. roztworu kitu. Do kompresów stosuje się emulsję o stężeniu 0,1—0,001 proc.

ROZTWÓR MLECZNY

Jest to roztwór kitu na pełnotłustym mleku. Do 1 l mleka podgrzanego do temp. pokojowej dodaje się 10 g rozdrobnionego kitu, mieszać aż do chwili rozpuszczenia. Następnie przefiltrować i zlać do szklanego słoika. Używać 2 razy dziennie po łyżce stołowej, po uprzednim rozmieszaniu — leczy

LECZENIE ORGANÓW WEWNĘTRZNYCH

1. Na płukanie gardła i kompresy oraz do przemycania ran stosuje się emulsję w rozcieńczeniu.
2. Na astmę, bronchity i nieżyt górnych dróg oddechowych stosuje się 10 proc. roztwór spirytusowy (30 kropli na kostkę cukru 2 razy dziennie).
3. Na liszaje, egzemy, grzybicę, łuszczyce i wysypki skórne stosować można 10—15 proc. po poprzednim przemyciu 10 proc. roztworu spirytusowego (2 razy dziennie).
4. Na okłady przeznaczone bezpośrednio na rany i owrzodzenia stosuje się maść bezspirytusową po uprzednim przemyciu rany 0,01 proc. emulsją wodną.
5. Na owrzodzenie stosuje się 10% roztwór spirytusowy oraz maść z tranu i wazeliny (20 proc. tranu + 80 proc. wazeliny).
6. Na przewlekłe bronchity — roztwór mleczny 2 razy dziennie po 1 łyżce.
7. Regulacja pracy gruczołów wewn. wydzielania (10 proc. roztwór spirytusowy — 2 razy dziennie po 10 kropli).

Spisała:

I. STRZELEWICZ

Szachy w Polsce (2)

Światowe zwycięstwa polskie go szachisty Akiby Rubinstejna, pobudziły świat szachowy do zalewania warunków meczu o tron szachowy z ówczesnym mistrzem świata, Emanuelem Laskerem. W tamtych czasach, kiedy nie istniała międzynarodowa organizacja szachowa o warunkach meczu oraz doborze przeciwnika decydował bowiem posiadacz tytułu mistrza świata.

Lasker znając siłę gry polskiego szachisty nie spieszył się jednak do rozegrania meczu. Ale w końcu pod naciskiem opinii publicznej w 1912 r. omówiono warunki meczu Lasker — Rubinstein.

Pojedynek miał się rozpocząć w kwietniu 1914 r., lecz Lasker po stawiał tak wygórowane warunki finansowe, że zwolennikom Rubinstejna nie udało się zebrać od powiechnych funduszy i do meczu nie doszło.

Lasker twierdził, że za ryzyko utraty tytułu trzeba sło no płacić, wiadomo było że gra w szachy była źródłem utrzymania dla graczy tamtych lat. Szachiści nauczani przysługą przypadkiem pierwszego mistrza świata W. Steinitza, który nie dbał o sprawy ma-

terialne i zmarł w biedzie nie zapewniający utrzymania swojej rodzinie, starali się grać o jak najwyższe nagrody w turniejach.

Rubinstein głęboko przeżył zawiedzione nadzieje i przez dwa lata nie brał udziału w turniejach. Ostateczny cios marzeniom polskiego szachisty zadał wybuch I wojny światowej.

Szachy

REDAGUJE:

JACEK KLIMIEC

Po wojnie Rubinstein gra już nierówno, nie odnosi takich świetnych sukcesów jak dawniej, jednak do 1933 roku jego nazwisko przewija się w informacjach o występach i sukcesach polskich drużyn. Ostatni swój wielki sukces Akiba Rubinstein uzyskuje w czasie III Olimpiady Szachowej w 1930 r., kiedy to polska

drużyna zdobywa złoty medal.

Rubinstein grający na pierwszej szachownicy uzyskuje fantastyczny wynik 15 punktów z 17 partii, nie przegrywając żadnej. Na następnej Olimpiadzie w Pradze gra już gorzej, a w 1933 roku wycofuje się z gry w turniejach.

Rozwiązanie zadań z poprzednich artykułów:

Nr 10 1. Wg 8+Ka7 2. Wa8+ i białe wygrywają

Nr 11 1. Gc3+ (1. Wa7? Ge3+ 2. Kd5 G:a7 remis) 3...Sg7 2. W:b6 (grozi 3Wb8+) 2...Hb7 3. We6 (grozi Wc8+) 3...He7 4. Wd6 Hd7 5. We6 He7 6. Gf6 Hf7 7. We8+ H:g7 mat.

Nr 12 1. We8+ He6 2. Kb8 Hb6+ 3. Wb7 He5 4. We7 Hb6+ 5. Kc8 Hb5 6. Wb8 Hd5 7. Wd7 He6 8. Kd8 He5 9. Wc8 He5 10. We7 Hd6+ 11. Ke8 Hd5 12. Wd8 Hf5 13. We5! przewaga białych.

(Dokończenie ze str. 1)

wództwie środki przeznaczone na działalność kulturalno-oświatową wyniosły 556 mln zł (kwotę tę zwiększono następnie o skutki finansowe podwyżek płac dla pracowników upowszechniania kultury i dodatkowo 70 mln zł na remonty). Na rok 1984 przewidziana jest kwota ponad 640 mln złotych. Sieć placówek upowszechniania kultury w naszym województwie oceniana jest jako dobra. Nie wystąpiło u nas generalnie zjawisko przekazywania (w latach 1981—1982) przez zakłady przemysłowe placówek kulturalnych na rzecz administracji państwowej. Pod względem wielkości księgozbioru i sieci bibliotecznej znajdujemy się w czołowej krajowej. Instytucje artystyczne — Filharmonia Opolska, Teatr im. J. Kochanowskiego, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Artyst. „Estra-

można je decyzją wojewody oddać w dzierżawę na 99 lat. Przykładem takiej oferty jest zamek w Zyrardowie.

Zapotrzebowanie na operę i operetkę jest w opolskim olbrzymie. Do niedawna Teatr Opolski przynajmniej raz w miesiącu sprowadzał operę z Bytomia lub operetkę z Wrocławia i Gliwic. Regularnie odbywały się spektakle. Dziś tego nie ma. Powodem tym jest to, że każda opera czy operetka żąda za swój występ (jeden spektakl) 150—240 tys. zł. Sala ma 650 miejsc, czyli koszt biletu przekracza 400 zł. Nie ma chętnych, nie ma frekwencji. Teatr nie stać by zapłacić ryzykiem — musi to pokryć z biletów. A w Bytomiu czy we Wrocławiu bilet kosztuje 80 czy 100 zł. Publiczność uważa, że sprowadzając operę czy operetkę teatr na tym zarabia (ceny biletów) a w rzeczywistości... teatr musiałby do tego dopłacać.

Pieniędzy na kulturę nie brakuje

da”, Towarzystwa Miłośników Regionu, Stowarzyszenia Twórców Ludowych, związki twórcze.

Sezon artystyczny 1983/84:

- Opolskie Konfrontacje Teatralne „Klasyka polska”,
- Opolski Festiwal Piosenki,
- Opolskie Dni Oratoryjne,
- Festiwal Młodych Talentów Muzycznych,
- Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalkowych,
- Ogólnopolski turniej recytatorski „Klubu zapalanej świecy”,
- Ogólnopolski przegląd zespołów artystycznych Ochotniczych Straży Pożarnych,
- „Złotnik opolski”,
- międzynarodowy plener malarski w Kędzierzynie-Koźlu.

REALIA:

Baza kulturalna nie jest w pełni wykorzystywana dla rozwoju i uprawiania działalności kulturalno-oświatowej. Przykładowo: w bibliotekach województwa znajduje się ponad 3,5 mln. wolumenów, czytane jest rocznie ok. 270 tysięcy. W kulturze masowej występowało i występuje nadal wiele negatywnych zjawisk. Niektóre zakłady w związku ze zmianą systemu ekonomicznego niezbyt chętnie łożą na kulturę. Jest to polityka bardzo krótkowzroczna gdyż właśnie kultura „twoży człowieka”, oddziałuje na jego osobowość, na jego rozwój.

Festiwal — ogromnie wzrosły koszty imprez, nie można tych obciążeń przerzucić na widza (ceny biletów). Koszty ostatniego Festiwalu Piosenki przekroczyły 24 mln, przewidywany koszt festiwalu '84 — ponad 30 mln. Nie będzie się jednak z imprez takich rezygnować; w imię zaspokajania potrzeb społeczeństwa i dalszego rozwoju kultury.

Ochrona zabytków — zarysowały się niebezpieczne tendencje kiedy niektóre urzędy podstawowe domagają się likwidacji niektórych zabytków. Budowlańcy nie chcą podejmować się remontów, nie chcą odtwarzać starej architektury. Na straży ochrony zabytków stoi Wojewódzki Konserwator Zabytków, który nie wydaje zgody na zmianę przeznaczenia a praktycznie na zniknięcie starych wytworów kultury. Dzięki działalności WKZ wiele obiektów udaje się zachować. W celu ratowania obiektów — zabytkowych

Filharmonia także nie jest powołana do robienia „lejszej muzyki”, jednak od niej nie stroni; organizowane są koncerty karnawałowe. Od przyszłego roku Filharmonia i Teatr będą wystawiać opery, lub ich fragmenty z udziałem najlepszych artystów zarówno krajowych jak i zagranicznych. Teatr nie wszędzie może dotrzeć, ale praktyką stał się dowóz widza do teatru. Jednorazowo autobusami posiadany przez teatr można było przywieźć 267 osób. Obecnie nie wiadomo czy będzie taka możliwość — brak paliwa. Ludzie w terenie wykupili bilety, czekają — a autobus nie może wyjechać! Nie ma instrumentów dla zespołów muzycznych (także w Filharmonii), nie ma instrumentów dla szkół muzycznych, nie ma dewiz na zakup instrumentów. Ruch muzyczny obumiera. W latach 1979—1983 wystąpił spadek udziału w amatorskim ruchu artystycznym — o połowę w zespołach; o ok. 30 proc. spadła liczba uczestników.

W terenie występuje często niepoważne traktowanie widza — niska jakość imprez świadczonych przez zespoły sprowadzane przez Estradę, spóźniane się, chałturzenie.

Kordynacja WKIS Urzędu Wojewódzkiego w zakresie działalności kulturalnej województwa. Raz w miesiącu odbywa się spotkanie z udziałem instytucji artystycznych i WDK, przedstawiane są tutaj i zatwierdzane programy. Brakuje przedstawicieli terenu, przedstawicieli GOK-ów, MGOK-ów i Zakładowych Domów Kultury. Tylko w ten sposób dyrektorzy Domów Kultury (jeśli będą) dowiedzą się dokładnie co jest oferowane na dany miesiąc. Nie będzie kupowania kota w worku.

WDK co prawda zaprasza przedstawicieli ZDK na wszystkie narady i spotkania, wysyła biuletyny i inne materiały informacyjne, ale udział przedstawicieli ZDK w nara-dach koordynacyjnych Urzędu Wojewódzkiego jest konieczny.

W Kędzierzynie-Koźlu kordynacją w kulturze zajmuje się Wydział Kultury Urzędu Miejskiego. Nie można ocenić jej w pełni pozytywnie jeśli są przypadki spektakli, gdy sala świeci pustką, a inni nie o tej imprezie nie wiedzą, chociaż chcieliby pójść.

A. HYNK

Kino „CHEMIK” zaprasza

GRUDZIEŃ 1983

- 3-5 15.30 — „Podarunek Czarnego Księcia” — prod. ZSRR, kolor, dziecięcy, b/o.
- 3-5 17.30 i 20.00 — „Kaskader z przypadku” — prod. USA, kolor, sensacyjny, przygodowy, od 1. 18.
- 7 15.30, 17.30 i 20.00 — „Legenda o najwaleczniejszym” — prod. ZSRR, kolor, kostiumowy, baśń, od 1. 12.
- 10-12 15.30 — „Trzeci książę” — prod. CSRS, kolor, dziecięcy, bajka, b/o.
- 14-15 15.30, 17.30 i 20.00 — „Imperium kontratakuje” — prod. USA, kolor, fantastyczny, od 1. 12.
- 17-19 15.30 — „Rycerzyk Czerwonego serduszka” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy, dziecięcy, b/o.
- 17-19 17.30 i 20.00 — „Cena strachu” — prod. USA, kolor, dramat sensacyjny, od 1. 15.
- 21-22 17.30 i 20.00 — „Komandosi z Nawarony” — prod. angielskiej, kolor, przygodowy, wojenny, od 1. 15.
- 26 15.30 — „Żagle mojego dzieciństwa” — prod. ZSRR, kolor, przygodowy, b/o.
- 26 17.30 i 20.00 — „Klejonki wolnego sumienia” — prod. polskiej, kolor, dramat historyczny, od 1. 18.
- 28-29 17.30 i 20.00 — „I... jak Ikar” — prod. francuskiej, kolor, sensacyjny, od 1. 15.
- 31 14.15 i 15.30 — „Wyprawa po złote włosy” — prod. CSRS, kolor, baśń, b/o.
- 31 17.30 — „1941” — prod. USA, kolor, panorama, komedia wojenna, od 1. 15.

KINO MŁODEGO WIDZA

- 6 17.00 — „Cztery pancerni i pies” — cz. I „Zaloga” — prod. polskiej, przygodowy, b/o.
- 13 17.00 — „Cztery pancerni i pies” — cz. II „Psi pazur” — prod. polskiej, przygodowy, b/o.
- 20 17.00 — „Cztery pancerni i pies” — cz. III „Most” — prod. polskiej, przygodowy, b/o.
- 27 17.00 — „Cztery pancerni i pies” — cz. IV „Brzeg morza” — prod. polskiej, przygodowy, b/o.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „PEGAZ”

- 6 19.00 — „Prognoza pogody” — prod. polskiej, kolor, dramat psychologiczny, od 1. 15.
- 13 19.00 — „Krzyk” — prod. polskiej, kolor, dramat psychologiczny, od 1. 18.
- 20 19.00 — „Okno” — prod. polskiej, kolor, dramat psychologiczny, od 1. 18.
- 27 19.00 — „Jeśli się odnajdziemy” — prod. polskiej, kolor, dramat społeczny, od 1. 15.

PORANKI DLA DZIECI

- 4 11.45 — „Ballada o burmistrzance” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 4 zestawy.
- 11 11.45 — „Jesienna przygoda” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 5 zestawów.
- 18 11.45 — „Oj, słoniu” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 5 zestawów.
- 26 11.45 — „Czarodziejski pierścień” — prod. polskiej, kolor, rysunkowy + 6 zestawów.

W „Azotach” jak długie i szerokie, słychać jęk z powodu zarobków. Nie ma chyba zebrania lub spotkania, a byłem na kilku ostatnio, żeby problemu płac nie podnoszono. Nieważne jaki jest temat zebrania, każda dyskusja kończy się na mamonie. Jak nam przez lata całe wpajano, pieniądź nie jest w życiu najważniejszy. Teoretycznie może i tak, ale cholera bez forsy głupio jakoś.

Dawno, dawno, minęły czasy, kiedy w „Azotach” płacono więcej niż w mniejszych, okolicznych firmach. Czasy te pamiętają ludzie wiekowi i przynajmniej mają co wspominać. Młodzi mogą tylko marzyć. A marzą, o marzą. Cza sami dość głośno dają upust swojemu niezadowoleniu, ale na słowach się kończy. Chociaż ostatnio jakby więcej było po dań o zwolnienie. Firma korzysta z tej możliwości, że może przedłużyć okres wypowiedzenia o pół roku. Na razie to wystarczy, ale co będzie po tem? Nie muszę chyba dodawać, że głównym, jeżeli nie jedynym powodem zwolnień są pieniądze, pieniądze, pieniądze...

Przyszłość maluje się więc conajmniej szaro. Chyba że... No właśnie, chyba że zarobki w „Azotach” podskoczą dość wyraźnie. Nie jest to jednak zbyt realne. Inni pociągnęli sobie po cenach i wyszli na tym zupełnie nieźle. My mamy ceny urzędowe, a więc szlaban na wyciąganie pieniędzy.

(Ciąg dalszy ze str. 4)

których z nich komputer potrafił gorzej niż sekretarki, a przy innych po prostu się dławili, długo myślał by wreszcie wyświetlić na monitorze potężne X, albo gorzej, bo zero lub znak zapytania.

Zawrzało jak w ulu. Programiści często i gęsto musieli się tłumaczyć, że przyczyną jest na pewno nie błąd programowania czy błędy konstrukcyjne, bo jak dotąd wszystko działało bez zarzutu. Praw dopodobnie w programach zabrakło przy specjalistach współczynników efektywności pracy twórczej, a tego komputer, bądź co bądź zbudowany na podzespołach w większości sprowadzonych z dewizy i to z krajów ideologicznie obcych, za nic w świecie nie mógł, czy też nie chciał zrozumieć. Postanowiono, i to kolektywnie, specjalistów zostawić w spokoju, niech komputer wymyśli coś innego. Ale ten się



dzy z kieszeni nabywcy naszych producentów. Mówią, że trzeba zwiększyć wydajność i obniżyć koszty. Mają rację, ale jak to skutecznie robić w fabryce, która w wielu miejscach wygląda jak chata Piana-

I tak skończy się na pieniądzach

sta-Kołodzieja. Nie znam się na polityce placowej, ale nie jestem wielkim optymistą jeżeli chodzi o „Azoty”.

Więcej jakby mówi się o cenach. Ludzie cieszą się, że nie będzie aż tak źle, jak fama niosła. Jest to jednak radość pozorna, bo zaraz przychodzi opamiętanie, że jednak szczuplejsze będą domowe budżety. Zdania na temat propozycji cenowych są podzielone, jak to zwykle bywa. Niektórzy cieszą się, że w ogóle są. Moim natomiast zdaniem konsultacja szczególnie w tej dziedzinie, nie ma większego sensu. O co bowiem chodzi? Podwyżki są nieuniknione i trudno wymagać, żeby ludzie mogli rozsądnie i spokojnie dysku-

ować na temat, bądź co bądź drażliwy. Jeżeli jest taka potrzeba, a jest, to ceny powinny podskoczyć i o czym tu dyskutować. Wiadomo, że taka operacja komuś przyniesie straty, a komuś korzyści, bo taki jest cel podwyżek z ekonomicznego punktu widzenia.

Podwyżki cen artykułów spożywczych to tylko jedna strona medalu. Chodzą słuchy, a coś przecież w tym musi być, że od nowego roku podskoczą też ceny artykułów przemysłowych. O tym mówi się trochę mniej, a przecież nie da się u-

żyć, że ta dziedzina ma znaczący wpływ w bilansie domowych wydatków. Ano, pożyczmy — zobaczmy...

Ciągle więc o tych pieniądzach. Trudno zresztą inaczej, skoro dookoła nie mówi się o niczym innym. Gdyby ktoś zupełnie obcy przysłuchiwał się tym naszym rozmowom i dyskusjom, powiedziałby pewnie, że Polacy, to naród fanatyczny materialistów. A mówili o nas i mówią, że romantyzm, szabelka i tym podobne bajery. Diabli wiedzą komu wierzyć. Jak znam życie stać nas na jedno i drugie, tyle tylko, że jak się już komuś przylepi etykietkę, to do widzenia. Ano właśnie, do widzenia. (jaw)

uparli i ani rusz, więc specjaliści zostali wylączeni spod kontroli komputera. Innego wyjścia nie było.

Z podsumowanych zysków i strat przedsiębiorstwa uporał się w ciągu paru sekund. Okazało się, że po odprowadzeniu opodatkowania i obciążeniu na FAZ, zgodnie z duchem reformy, zabrakło na wynaj-

Konstruktor był zrozpaczony. Nazajutrz nie zgłosił się już do pracy i od tej pory nikt go nie widział. Dobrze poinformowani twierdzą, że wynalazkiem zainteresowało się ministerstwo zdrowia i na jego zlecenie buduje nowy model w dobrze strzeżonym ośrodku naukowo-badawczym w miejscowości, której nazwa dziwnie kojarzy mi się ze sławnym w historii rodem Branic kich. Dlaczego tam? Otóż i z zachowaniem tajemnicy łatwiej, bo buduje już z elementami całkowicie krajowymi z naszego CEMI. Taniej, bo bez dewiz, a i z wdrażaniem w służbę zdrowia łatwiej. A co zmieniło się u nas? Wrak komputera sterczy w zakładowym muzeum techniki, a w dziale ekonomicznym dalej stukają liczydła i kręciolki.

Jednym słowem wszystko wróciło do normy. Nie ma to jak pocziwa stara tradycja.

WŁADYSŁAW LITWIN

Komputer

grodzenia. Albo za mało, albo za drogo produkujemy, albo opodatkowanie za wysokie. Zresztą lichy wie co siedzi w tym komputerze. Dla pewności postanowiono powrócić na próbę jeszcze raz do specjalistów. Komputer długo myślał po czym wyświetlił tym razem „Co?”, a po chwili błysk, trzask i — nawet w korytarzu długo unosił się swąd spalonych zamilki na dobre...

Krzyżówka

Poziomo: 1) konik szachowy, 5) styl w sztuce z końca XIX i początku XX w., 9) bardzo lekki metal, 10) leczenie, 11) naczynie krwionośne, tętnica, 12) coś z nabiału, 13) fochy, zachcianki, 14) analiza i ocena wartości czegoś, 15) spływa wiosną do morza, 17) podział stronnictwa na dwa obozy, 19) pomieszczenie dla pilota, 20) zawiadomienie adresata o nadejściu przesyłki, 21) larwa chrabąszcza majowego, 23) głos kobiecy, 26) gwóźdź mający zamiast główki zagięcie, 28) zwierzechnik jednostki wojskowej, 29) otwór wiertniczy przygotowany do eksploatacji, 30) napój alkoholowy z trzciny cukrowej, 31) podstawa harmonicz-

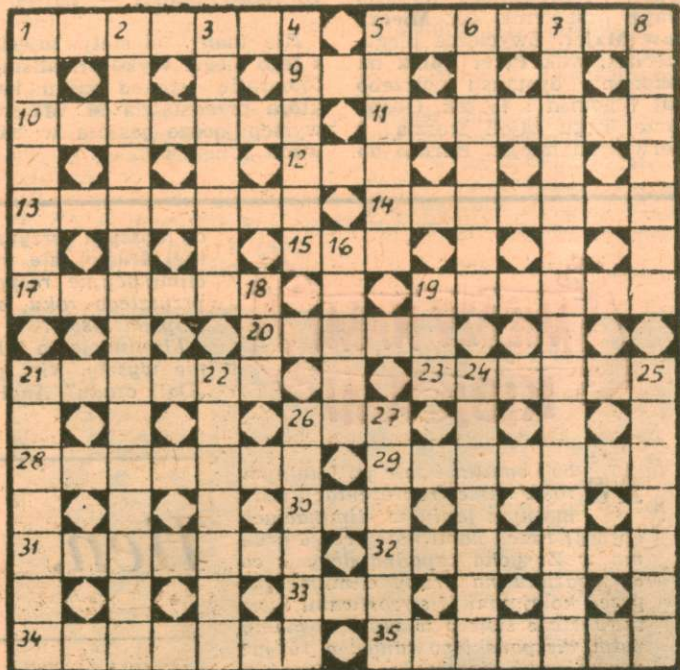
na utworu muzycznego, 32) kradzież literacka, 33) opłata graniczna, 34) kolega młynarza, 35) rodzaj siły pociągowej pojazdu.

Pionowo: 1) kierownik oddziału kopalni, 2) uzupełnienie wyposażenia maszyny lub urządzenia, 3) wynagrodzenie, 4) uznany artysta, 5) gatunek wódki, 6) drzewo obszarów podzwrotnikowych, 7) sojusznik, 8) stan w USA, 16) stan upadku, zniszczenia, 18) surowiec na opium, 19) ptak leśno-parkowy, 21) wybieg, podstęp, 22) słuchowisko radiowe lub telewizyjne, 24) stan wie-

dzy w społeczeństwie, 25) kartka z notatkami, 26) okup, 27) napój z owoców.



Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



„Trybuna
Kędzierzyńskich
Azotów”

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” — Pismo Załogi Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Wychodzi co 10 dni. Redaguje zespół w składzie: Bolesław Karcz — redaktor naczelny, Janusz Wawer — 2-ca redaktora naczelnego, Andrzej Hynek — publicysta, Iwona Strzelewicz — redaktor, przy współudziale społecznego Kolegium: Izabela Gawron — przewodnicząca, Jerzy Bigos, Adam Gurgul, Daniel Fudyma, Ludwik Podręczny, Andrzej Rygorowicz, Henryk Sterkowicz, Zenon Siwiec, Władysław Tuman. Sekretariat — Zofia Siwiec, fotoreporter — Bogusław Ro-

gowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korekta — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefon centrala — 320-21 (20), wewnętrzny — 21-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-10. Telex — 0732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13. Zam. 130-248-83 4000

H-5



„Rozegrała” się centralna liga juniorów, w której występują hokeiści „Chemika” Kędzierzyna-Koźle. Początek rozgrywek nie był szczęśliwy, ale teraz juniorzy radzą sobie coraz lepiej. Obszerniej na ten temat napiszemy w następnym numerze „TKA”.

Zdjęcie:
B. Rogowski

Piłka siatkowa

Kolejne mecze rozgrywane przez zespół MKKS „Chemik” nie napawają optymizmem. Było lanie na wyjeździe w „Olimpię” Goleśzów, niezbyt dobry występ zanotowali także chemicy w meczu u siebie z GKS „Jastrzębie”. Wprawdzie wygrali jeden mecz, ale po ciężkiej pięciosetowej walce. A była szansa na komplet punktów. W sobotę prowadzimy dwa do zera w setach, a w trzecim jest 13:11. Dwa punkty do zdobycia i jest po sprawie. Niby drobny, ale zaczynają się schody. Drużyna staje, tzn. niby gra, ale tak jakby nie wierzyła w to, że mecz można wygrać. Z 2:0 robi się 2:2. Na szczęście w piątym secie już jest planowo, szaleje wręcz Butkiewicz, niewątpliwie najlepszy zawodnik meczu i wygrywamy 3:2.

W niedzielę jest akurat odwrotnie. Po dwóch setach jest 2:0 dla gości. Tym razem oni „nie chcą wygrać” w trzech setach. Trzeba zresztą przyznać, że nasi grają znacznie lepiej i jest 2:2. Nie od dziś panuje w siatkówce powiedzenie, że „jak nie wygra się trzy do zera, to sobotę i w niedzielę było od-

wrotnie, jedna i druga drużyna prowadziła 2:0 żeby wygrać 3:2.

Ale punktów na utrzymanie się w lidze trzeba szukać przede wszystkim w meczach u siebie. Tym bardziej, że na podstawie tego co widzieliśmy dotychczas, drużyna tej grupy prezentują „wyrównany” aczkolwiek niski poziom. Mamy bardzo krótką ławkę zawodników rezerwowych, do-

Kupić trenera

datkowo nie gra w pierwszej drużynie T. Szasek. Gra w zespole juniorów. Nie jest to w pełni przekonujące czy akurat, tam jest aktualnie (mimo wieku) jego miejsce. Na pewno przydałby się w klubowej kadrze. Wygląda to tak jakby „Chemik” chciał chwycić za ogon parę srok, a może to skończyć się tak, że zostaną nam tylko pióra z tych ogonów. Zobaczymy.

Wielu natomiast kontrowersyj wśród kibiców budzi obecny trener pierwszego zespołu. Przyjął się, że trener to ktoś opasany, fachman znający się doskonale na tym co robi, nie dający się wyprowadzić z równowagi. Nie mam zastrzeżeń co

do kwalifikacji fachowych trenera, bo nie bywam na treningach i nie muszę się znać na tego typu rzemiośle. Ale nasz trener klęci się z sędziami (żółta kartka na ostatnim meczu), z zawodnikami i jak znam życie, niedługo będzie polemizował z kibicami, którzy coraz bardziej mają mu za złe. Ale jak nie mieć pretensji (kibice jak wiadomo mają prawo prawie do wszystkiego), gdy trener swoim posunięciami zamiast organizować, uspokajać — dezorganizuje.

Końcówka piątego seta w drugim meczu z GKS-em, chemicy „dochodzą” rywala, zdobyli dwa kolejne punkty. Jest 13:11 dla gości. I w tym momencie trener zmienia lepszego zawodnika na gorszego. Różnica kwalifikacji obu zawodników ewidentna. Wprawdzie ten drugi jest wyższy, ale niewątpliwie słabszy. Efekt wiadomy. Tylko po co ta zmiana?! Trudno dziwić się, że kibice „błuznią”. Nie na zawodnika, na trenera. Nie ma się co dziwić, że po meczu słychać głosy, że najbardziej w „Chemiku” przydałby się trener. Może wróci do starego, albo niech on prowadzi drużynę na meczach. A może faktycznie: nie kupować zawodników, ale kupić trenera. A.

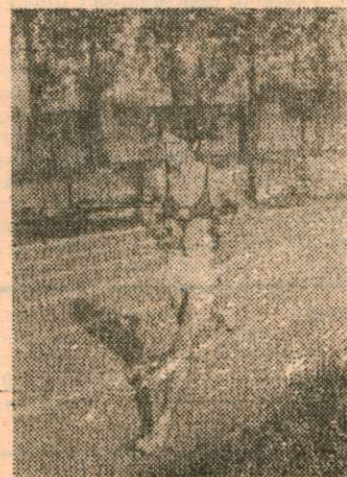
IX miejsce

W maratonie-gigancie

W Koszycach w Czechosłowacji odbył się Bieg Przyjaźni na trasie 100 km. W stawce 52 zawodników wystąpił jedyny reprezentant naszego kraju, pracownik ZA, Mieczysław Majer. Zwycięzca biegu, Czechosłowak Peter Polak na pokonanie dystansu potrzebował 7 godzin i 45 sek. Gospodarze biegu zajęli zresztą 8 pierwszych miejsc. Bardzo do-

brze spał się M. Majer, który zajął IX miejsce — najlepsze spośród zawodników spoza Czechosłowacji. Czas naszego reprezentanta — 7.51.49.

Nie mamy niestety zdjęcia z tego biegu. Wykorzystaliśmy fotografię sprzed kilku lat, która przedstawia M. Majera występującego jeszcze w barwach „Chemika”.



co lepszych (przynajmniej teoretycznie) drużyn, ale wiadomo, że mecze eliminacyjne rozpoczną się 1 maja przyszłego roku, a zakończą 15 listopada 1985 r.

Eliminacje do ME tradycyjnie nam nie wyszły. Nie tylko nam zresztą. „Dali czadu” Anglicy, pokłili spr-

wizji bez większych emocji — o ile oczywiście stać nas będzie na zakupienie praw do transmisji. W każdym razie przygotować sobie będzie trzeba antenę wycelowaną na Ostrawę, bo Czechosłowacja swoim kibicom futbolu zapewne nie poskapi, tym bardziej, że ich reprezentacja

Hen, daleko za mgłą...

wę mistrzowie świata — nie mówiąc o Hiszpanach lub bliższych nam Węgrach czy zawodnikach NRD. Mieliśmy walczyć o miejsce na francuskich boiskach z reprezentacją ZSRR, ale pogodziła oba te zespoły reprezentacja Portugalii. Mało to pocieszenia, że znaleźliśmy się w doborowym towarzystwie tych, którzy odpadli. Przyjdzie nam oglądać ME w tele-

jest na dobrej drodze do wygrania eliminacji. Wystarczy im wygrać u siebie z Rumunią (30 listopada). W PZPN tymczasem krztanina. Piechniek i trenerzy klubowi wyjaśnili sobie nawzajem o co im chodzi i choć rozmowy nie przebiegały w duchu całkowitego zrozumienia, przecież pewne ustalenia zapadły. Urlop dla reprezentantów będzie

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe



Z inicjatywy Oddziału Terenowego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a konkretnie Stanisława Wolkiewicza odbyły się na krytej pływalni pierwsze zawody w ramach cyklu pokazów rejonów WOPR Polski południowej. Celem imprezy było zapoznanie publiczności z zasadami ratowania, przepisami obowiązującymi nad wodą oraz zdemonstrowaniu sprawności ratowników wodnych.

W pokazach wzięły udział ekipy: Częstochowy, Zabrze, Katowice; z wicemistrzynią świata w czwórboju drużynowym w ratownictwie Ewą Swobodą i reprezentantem Polski Wiesławem Zagórskim: Tych, Opola, Oświęcimia, Rybnika i Kędzierzyna-Koźla z Anną Studzińską wicemistrzynią świata w czwórboju ratowniczym. Ogółem w pokazach udział wzięło 30 ratowniczek i 35 ratowników.

Pierwszą konkurencję — pływanie z przeszkodami (dystans 300 m) wygrała E. Swoboda z Katowic przed A. Studzińską z Kędzierzyna-Koźla. Wśród mężczyzn M. Kojij z K.-Koźla przed W. Zagórskim z Katowic.

Najlepsi ratownicy w Kędzierzynie-Koźlu

Druga konkurencja — holowanie (70 kg) na dystansie 50 m. Wygrała A. Studzińska z K.-Koźla, trzecia K. Skolik — K.-Koźle. Z ratowników najlepszy był W. Zagórski z Katowic.

Trzecia, najbardziej widowiskowa konkurencja to pływanie w zespole, 6x25 m.

- 25 m — ratownik pod wodą (tylko przy pomocy nóg)
- 25 m — ratowniczką na plecach, z deską pływacką (tylko nogi)
- 25 m — ratownik w ubraniu
- 25 m — ratowniczką pod wodą (styl dowolny)
- 25 m — ratownik — holowanie na boku, z deską pływacką
- 25 m — ratownik — crawl.

Katowice — pierwsze miejsce, drugie Kędzierzyna-Koźle.

Czwarta — rzut piłką do celu i na odległość. Od tego roku piłkę zastąpiło koło ratunkowe. W tej konkurencji drugie miejsce zajęła K. Skolik z Kędzierzyna-Koźla. Bardzo dobrze w tej konkurencji zaprezentowali się ratownicy z naszego miasta. Pierwszy był M. Kojij 24.10 m, drugi B. Mastowski — 22.80 m, trzeci B. Kisielewski — 19.00 — wszyscy z Kędzierzyna-Koźla.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Kędzierzyna-Koźle 3.226,0 pkt. przed Tychami 2.900,6 pkt., trzecie miejsce Katowice 2.455,2 pkt. Kolejne pokazy odbędą się w wymienionych na początku miastach będących siedzibami Oddziałów WOPR, a zakończone zostaną w maju ponownie w Kędzierzynie-Koźlu. Właśnie w maju 1984 r. WOPR Kędzierzyna-Koźle będzie obchodził swoje dziesięciolecie. Generalnie zwycięstwo w całym cyklu pokazów byłoby niałym akcentem obchodów dziesięciolecia.

Drużyna Kędzierzyna-Koźla startowała w następującym składzie: A. Studzińska, K. Skolik, A. Tomanek, K. Krupa, M. Kupezyńska, B. Studzińska, M. Sznura, H. Lipińska, M. Kojij, B. Mastowski, B. Kisielewski, W. Schmidt, T. Kempa, I. Strzelczyk, R. Tataczuk.

Należy także wspomnieć o dużym zaangażowaniu w organizację imprezy F. Dojnego, Z. Szydłowskiego, M. Bieleckiego, Z. Nalepy, S. Wolkiewicza i wielu innych. Sędziowali ratownicy z drużyn społecznych WOPR Blachowni i Debowej, dopisała także publiczność.

A. HYNK



Na bok smutku i żale po fatalnym roku naszej reprezentacji i sromotnym laniu w eliminacjach do ME! Przed nami nowy cel, 6 grudnia w Zurychu zapadną decyzje co do podziału na grupy eliminacyjne przed kolejnymi Mistrzostwami Świata. Jeszcze świeżo w pamięci mamy rytm hiszpańskiego tanga, a tu już przyszywać się trzeba do staran o meksykańskie wize.

Gorączka przed losowaniem w Zurychu rośnie. Lista zgłoszeń została już zamknięta, a figuruje na niej 119 krajów. 33 z nich to kraje europejskie. Dla Europejczyków przeznaczono w finale 13 miejsc. Jeszcze nie wiadomo kto z kim, jeszcze trwają przepychanki co do sposobu losowania i targi w sprawie rozstawienia. Przyjdzie nam oglądać ME w tele-

krótki, jeszcze przed Sylwestrem zacząć ładować akumulatory. A potem (11 stycznia) pojada podbicie Indii. Sama Indira Gandhi objęła protektorat nad organizowanym tam tradycyjnie na początku roku świętem obsadzonego turnieju. Aż żal, że bierze, że udział w nim biorą reprezentacja Argentyny, Urugwaju, Jugosławii. Żal, że o to, że my, niestety, możliwości oglądania w kraju takich zespołów jesteśmy pozbawieni. Nasi pojada „za frajer” (czytaj: na koszt organizatorów) i jeszcze dolary do kraju przywożą.

Potem będą 3 mecze międzypaństwowe: ze Szwajcarią (na wyjeździe), z Belgią (u nas) i z Irlandią (na wyjeździe). A wszystko to w pierwszej połowie roku. Na drugą połowę roku nikt nic nie planuje, dopiero po losowaniu w Zurychu futbolowi dyplomaci będą mieć pełne ręce roboty.

W zasadzie wszystko jasne. Piłkarska centrala nie traci dobrego humoru, dobrej myśli jest trener Piechniek. Tylko ta nasza reprezentacja tak jakoś daleko, hen, we mgle...

(lob)